

# **ZEZNANIE TOKARIEWA**

**Wpływy z rozprawiania dzieła składane  
na koncie Polskiej Fundacji Katyńskiej  
przeznaczone są na budowę polskich cmentarzy wojskowych  
w Katyniu, Charkowie i Miednoje**

**Nr konta : Polska Fundacja Katyńska  
PKO BP XV O/W-wa  
1658-5988-132-3**

**NIEZALEŻNY KOMITET HISTORYCZNY BADANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ  
POLSKA FUNDACJA KATYŃSKA  
CENTRALNA BIBLIOTEKA WOJSKOWA**

**WARSZAWA 1994**

## ZESZYTY KATYŃSKIE nr 3

Pod redakcją Marka TARCZYŃSKIEGO

Redaktor: Janina Snitko-Rzeszut

Projekt okładki: Krystyna Tarkowska

Tekst przesłuchania przegrany na taśmę magnetofonową

przepisywał, tłumaczył i konsultował

prof. dr hab. Fryderyk Zbiniewicz

© Copyright by Zeszyty Katyńskie

## Wstęp

*Rozpoczęte wiosną 1990 r., przez prokuraturę Generalną ZSRR, śledztwo w sprawie katyńskiej postępowało początkowo niezmiernie wolno. Obok trudności w odnalezieniu i dotarciu do materiałów źródłowych, główną przeszkodę stanowiła bariera świadomościowa. Uwidaczniał się jakiś lęk czy obawa przed ujawnieniem tajemnic ukrywanych przez tyle lat. Częściowo odmiana tego stanu nastąpiła po wizycie w Moskwie, polskiej delegacji rządowej z ministrem Krzysztofem Skubiszewskim na czele w październiku 1990 r. Podjęte wówczas decyzje polityczne zobowiązywały do zintensyfikowania działań śledczych. Przyspieszenie było duże. Do połowy grudnia 1990 r. Rosjanie zgromadzili 20 tomów akt, a do połowy kwietnia 1991 r. było już ponad 100 tomów.*

*W dniach 25-27.6.1991 r. przebywała w Polsce grupa prokuratorów rosyjskich prowadzących śledztwo katyńskie. Wśród przywiezionych przez nich materiałów dowodowych znajdowało się zeznanie gen. mjr. w stanie spoczynku Dmitrija Stiepanowicza Tokariewa, nagrane na taśmę magnetowidową. Zeznanie starca, liczącego wówczas blisko 90 lat, ongiś groźnego szefa NKWD w Kalininie (Twerze) odsłaniało najmniej znane dotychczas losy jeńców polskich z obozu w Ostaszkwie, ujawniało przerażające szczegóły zbrodni.*

*Kim był Tokariew? Pochodził z zamożnej rodziny chłopskiej, jak świadczy stosowny dokument „krupnoj kulackoj siemii”. W 1900 r., gdy miał 3 lata, zmarł jego ojciec, a matka z dzieckiem opuściła rodzinę zmarłego męża i przeniosła się do domu babki. Po kilku latach wdowieństwa w 1909 r. wyszła ponownie za mąż za tzw. „biedniaka”. Dzięki temu, gdy w 1929 r. władza sowiecka „rozkułaczala” rodzinę ojca, na Tokariewa, który zaczynał wspinać się po szczeblach kariery w osławionym GPU, nie spadły żadne represje.*

*W 1918 r. pracował jako pisarz w zarządzie gminy Isajewo-Diedowo oraz pomagał ojczymowi w prowadzeniu gospodarstwa. Po ukończeniu powiatowego kursu dla aktywistów awansował na sekretarza terenowego pełnomocnika Powiatowego Komitetu Wykonawczego. W maju 1924 r. powołany został do wojsk pogranicznych na stanowisko pomocnika szefa agencji GPU w 50 kawaleryjskim oddziale wojsk pogranicznych w Kazachskiej SSR. W 1927 wstąpił do WKP (b) i w tymże roku został odkomenderowany na dwuletni kurs do Wyższej Szkoły Pogranicznej wojsk OGPU w Moskwie. Po ukończeniu nauki został szefem tajnej operacyjnej agencji OGPU w 49 oddziale wojsk pogranicznych w rejonie Alma-Aty.*

W 1933 r. awansował na szefa tajnej agentury OGPU Zarządu Ochrony Pogranicznej Kazachstanu w Alma-Acie, a następnie został pomocnikiem dowódcy 30 oddziału pogranicznego wojsk NKWD. Z tego stanowiska w 1937 r. skierowany ponownie na roczny kurs w Wyższej Szkole Pogranicznej NKWD, po którym objął na krótko kierownictwo wydziału w Głównym Zarządzie Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB) w Moskwie. W grudniu 1938 r. został mianowany szefem Zarządu NKWD następnie szefem NKGB w Kalininie. Na tym stanowisku pozostawał do 26.6.1945 r. Przeniesiony najpierw na szefa NKGB w Czelabińsku, a następnie na ministra Bezpieczeństwa Państwowego w Tadżyckiej SSR. Od 1948 do 1953 r. był ministrem Bezpieczeństwa Państwowego w Tatarskiej ASSR. W 1953 r. objął szefostwo V Oddziału Zarządu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (MWD) włodzimierskiej oblasti. Na wniosek kierownictwa tegoż Zarządu gen. mjr Tokariew w wieku 52 lat przeniesiony został 6.2.1954 r. do rezerwy ze względu na stan zdrowia. Już na emeryturze, wskutek przewlekłej jaskry utracił wzrok.

Sprawa wymordowania jeńców polskich z obozu w Ostaszkuwie musiała wielokrotnie nurtować jego poczucie moralne i sumienia. W 1965 r. tajemnicę zbrodni przekazał swoim synom, Dmitrijowi Dmitrijewiczowi i Aleksandrowi Dmitrijewiczowi.

Informację o miejscu zamieszkania i sprawności Tokariewa do złożenia zeznań w sprawie katyńskiej otrzymał prokurator ppłk Anatolij Jabłokow na początku marca 1991 r. z Włodimirskiego Zarządu KGB. 14.3.1991 r. odbyło się pierwsze krótsze przesłuchanie Tokariewa, a 20 tego miesiąca drugie nagrane na taśmie magnetowidową, którego pełny tekst po raz pierwszy drukujemy. Przywieziona w czerwcu 1991 r. do Warszawy taśma udostępniana była początkowo tylko do postępowania śledczego. Jednakże po publikacji fragmentów zeznania w „Obserwerze” z 2.11.1991 r. i ich przedrukowaniu przez „Prawo i Życie” z 2.11.1991 r., zastępca prokuratora generalnego RP zdecydował się w 1992 r. udostępnić kopię magnetofonową do celów naukowych. Odsłuchanie, przepisanie i przetłumaczenie tekstu mówionego bardzo niewyraźnie, ze słabej technicznej kopii magnetofonowej, wymagało wielkiego wysiłku i sprawności. Pracę tę z doskonałym skutkiem wykonał prof. dr hab. Fryderyk Zbiniewicz. W czasie, gdy tekst przygotowywany był już do druku otrzymaliśmy z Moskwy stenogram przesłuchania. Suchy zapis urzędowy „wyczyszczony” z zająknięć, powtórzeń i dygresji nie oddaje atmosfery przesłuchania, jest po prostu mniej plastyczny, dlatego zdecydowaliśmy się drukować tekst „mówiony”.

Prokurator wojskowy podpułkownik służby wymiaru sprawiedliwości Anatolij Jabłokow z udziałem specjalisty [w dziedzinie zapisu magnetowidowego], pracownika KGB ZSRR z obwodu włodzimierskiego Nikołaja Zotowa, uwzględniając wymagania artykułów: 157, 158 i 160 kodeksu postępowania karnego RFSRR, przesłuchiwał w charakterze świadka z zastosowaniem zapisu magnetowidowego następującą osobę:

**Jabłokow :** Nazwisko świadka, imię, imię ojca ?

**Tokariew :** Tokariew Dymitr Stiepanowicz.

**Jabłokow :** Data urodzenia ?

**Tokariew :** 1 października 1902 roku — prawie rówieśnik wieku [XX].

**Jabłokow :** Miejsce urodzenia ?

**Tokariew :** Czy według dawnej nazwy ?

**Jabłokow :** Tak.

**Tokariew :** Wieś Isajewo — Diedowo guberni orenburskiej oraz [ tegoż ] powiatu.

**Jabłokow :** Wykształcenie ?

**Tokariew :** Cóż, . . . wykształcenie, . . . jak liczyć ? Systematycznego wykształcenia miałem mało. Ukończyłem Wyższą Szkołę Służby Granicznej . . . po znajomości. Dyplomów wówczas nie dawano, obecnie szkoła ta ma nazwę: Instytut Wojsk Ochrony Pogranicza Związku Radzieckiego. W wykształceniu jest to chyba moja główna pozycja.

**Jabłokow :** Czy partyjny ?

**Tokariew :** Członek KPZR od 1927 roku.

**Jabłokow :** Czy w chwili obecnej świadek jest na emeryturze ?

**Tokariew :** Tak, już dawno.

**Jabłokow :** Od którego roku na emeryturze ?  
**Tokariew :** Na emeryturze . . . od [ 19 ] 54 roku  
**Jabłokow :** Sytuacja rodzinna ?  
**Tokariew :** Cóż, żonaty . . .  
**Jabłokow :** Stosunek do służby wojskowej ?  
**Tokariew :** Cóż, obecnie jestem w stanie spoczynku.  
**Jabłokow :** Miejsce zamieszkania świadka ?  
**Tokariew :** Tu gdzie jesteśmy: Włodzimierz, ulica Wołodarskiego nr 11 m. 1 . Dawniej zajmowaliśmy cały dom, później, jak pozostaliśmy we dwoje, oddałem piętro.  
  
**Jabłokow :** Czy karany ?  
**Tokariew :** Nigdy, co też ! Boże uchowaj.  
**Jabłokow :** Narodowość ?  
**Tokariew :** Rosjanin.  
**Jabłokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, zgodnie z prawem powinienem uprzedzić was o odpowiedzialności karnej . . .  
**Tokariew :** ( przerywając Jabłokowowi ) : To ja wiem.  
**Jabłokow :** . . . z artykułu 182, 181 [przesłuchujący ppłk Jabłokow mówi o odpowiedzialności karnej w wypadku składania fałszywych zeznań i odmowy takowych ]  
**Tokariew :** Słusznie !

Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 10.45 Przed rozpoczęciem przesłuchania uprzedzono o zastosowaniu odpowiednich kroków zgodnie z artykułem 141 kodeksu postępowania karnego Federacji Rosyjskiej w związku z użyciem zapisu magnetowidowego kamerą Panasonic M-7 na 180-minutowej wideokasie. Zapis magnetowidowy będzie wykonywał specjalista Nikołaj Zotow.

(ppłk Jabłokow, zgodnie z artykułem 133 KPK Federacji Rosyjskiej, czyni formalne zawiadomienie o toku śledztwa, nagrywania jego przebiegu na wideokasie oraz odpowiedzialności specjalisty za utrwalenie przebiegu przesłuchania).

**Jabłokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, czy was już przesłuchiowano w tej sprawie ?

**Tokariew :** Tak.

**Jabłokow :** Czy potwierdzacie złożone wcześniej zeznania ?

**Tokariew :** Tak, potwierdzam złożone wcześniej zeznania, lecz chcę wprowadzić nieznaczną poprawkę. Otóż odpowiadając na pytanie, czy wyroki z Moskwy do Kalinina przesyłano za moim pośrednictwem, czy też pomijając mnie — zeznałem wówczas, że przeze mnie. Teraz chcę dokończyć uściślenia . . . Później pomyślałem i dokładnie sobie przypomniałem, że odpowiedzialni pracownicy przybyli z Moskwy do kierowania tą operacją, a między nimi byli : starszy major bezpieczeństwa państwowego Siniegubow — były szef Głównego Zarządu Obsługi Transportu Kolejowego, następnie Blochin — komendant [kompleks gmachów w Moskwie] NKWD ZSRR oraz kombrig Krywienko — dowódca Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych [NKWD]. Oni właśnie kierowali całokształtem sprawy.

Muszę trochę cofnąć się w czasie i stwierdzić, co następuje: do Moskwy wezwano nas po to, ażeby oznajmić, że mamy wziąć udział w operacji; było to mniej więcej w marcu 1940 roku. Ściągnięto nie tylko mnie. Wezwano jeszcze mojego pierwszego zastępcę Pawłowa i komendanta Rubanowa. Nie wyjaśniono powodu wezwania. Jechaliśmy. Pawłow, jak pamiętam, żartował w drodze. Siedzieliśmy na tylnym siedzeniu w samochodzie. Pawłow zaznaczył, że jedzie z własnym komendantem, a komendant znany jest z wykonywania wyroków śmierci.

Tak więc gdy przyjechaliśmy . . . tam, od razu skierowano nas do Kobułowa. Wówczas zajmował on stanowisko zastępcy Berii, a może jeszcze przedtem, przed mianowaniem go. Początkowo był on szefem działu śledczego, nominację otrzymał 17 listopada 1938 roku [gdy stanowisko szefa NKWD po Jeżowie objął Beria]. Jeszcze tylko przypomnę, dział ten ma wielkie znaczenie.

Skierowano więc nas do Kobułowa. Gdy weszliśmy, było tam na pewno około 15-20 ludzi, dokładnie nie pamiętam. Nikogo z nich nie znam oprócz samego

Kobułowa, u którego bywałem. Kobułow wyjaśnił, że jest dyrektywa wyższej instancji — nie wymienił nazwy tej instancji, później jednak dowiedziałem się, że była to decyzja Biura Politycznego — w sprawie rozstrzelania reprezentantów organów ścigania Republiki Polskiej, którzy byli wzięci do niewoli podczas wkroczenia naszych wojsk na wschodnie terytorium Polski.

Gdy mówię o rozstrzelaniu oficerów polskich, uważam, że nie jest to końca prawidłowe. Oficerów było tam znacznie mniej niż zwykłych ludzi. Kto był rozstrzeliwany? Jak się później dowiedziałem — wszyscy policjanci niezależnie od stopnia, zaczynając od młodszych stopni, [rozstrzelano też] wszystkich strażników więziennych, całą służbę graniczną, dowódców straży pożarnej — to chyba cały kontyngent. Jeżeli wśród jeńców wojennych znaleźli się zwyczajni urzędnicy wojskowi, tzn. mam na uwadze oficerów, kierowano ich do innych obozów, nie wiem do jakich, przecież od tego czasu minęło już ponad pół wieku. Wnoszę więc następujące uściślenie: rozstrzeliwano nie oficerów, lecz reprezentantów organów ścigania Polski.

*Jabłokow* : Jasne. To dotyczy tylko waszego obozu?

*Tokariew* : Tak, mówię to tylko o obozie, który istniał na terytorium obwodu kalinińskiego.

Proszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że obóz ten zajmował pozycję całkiem niezależną od Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Był podporządkowany bezpośrednio Moskwie i zajmował jakby eksterytorialne położenie na terytorium obwodu kalinińskiego. Moi pracownicy nie mieli do niego, do tego obozu, zdecydowanie żadnego stosunku. Żadnego. Tam mieli swój [niezależny od nas] Oddział Specjalny, mieli też swoich pracowników przydzielonych według etatów. Naczelnika obozu widziałem jeden jedyny raz, ale z nim nie rozmawiałem o obozie, lecz zwyczajnie [o tym, o czym się rozmawia z nieznanym], gdy tam przyjechalismy obejrzeć go. Nie przypominam sobie nawet jego nazwiska, jak i nazwisk innych pracowników.

*Jabłokow* : To przecież było dawno — nie ma potrzeby, nie trzeba.

*Tokariew* : Teraz w sprawie trzeciego uściślenia. Podczas poprzedniego przesłuchania powiedziałem, że wszystkie wyroki — tak jak później wyjaśniłem, kogo należy rozstrzeliwać — przesyłane były przeze mnie . . . Lecz to nie było tak.

Przesyłano je w następujący sposób. Wymienieni przeze mnie Błochin, Siniegubow i Krywienko mieszkali w wagonie-salonce, który stał na stacji, na ślepych torze. Oni tam spali, tam jedli, to i [korespondencję] przysyłać można było tylko przez Zarząd, adresując w przybliżeniu tak: Kalinin, Zarząd NKWD — dla Błochina. Który z nich był starszy, trudno powiedzieć. Jeżeli adresowano do Błochina, to pewnie jego należało uważać za starszego tej grupy. Natomiast według stopnia, jak mówią, starszym był Siniegubow, nosił on dwa romby [komdiw, dowódca dywizji w Armii Czerwonej] — starszy major bezpieczeństwa państwowego. Tych szczegółów jednak bliżej nie znam.

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, mówiliście, że w Moskwie rozmawialiście — o czym? Jaki instruktaż otrzymaliście?

*Tokariew* : Instruktaż był taki, częściowo już mówiłem: „Zebraliśmy was po to, żeby powiedzieć wam, że zapadła decyzja wyższej instancji rozstrzelać niektórych jeńców wojennych, wziętych do niewoli w Polsce.”

Kiedy dowiedziałem się o skali operacji, szczerze mówiąc [przestraszyłem się], chociaż nie jestem z bojaźliwych — przecież z żołnierzy pogranicza. Zwróciłem się więc do Kobułowa: „Bogdanie Zacharowiczu, zwracam się z prośbą: zezwólcie mi pozostać po zakończeniu narady. Chcę z wami pomówić tété-á-tété . . .”

Kobułow odparł: „Dobrze, zostań”. Zostałem. Zaczeliśmy rozmowę: „W takich operacjach nigdy w życiu nie uczestniczyłem. Gdy dowiedziałem się o skali tej operacji, tym bardziej przestraszyłem się, że nie potrafię zrobić”. „A myśmy na was nie liczyli” — rzucił szef ze złością. W istocie rzeczy oznajmił mi o mojej służbowej niekompetencji. „Myśmy na was nie liczyli.

Zaprosiliśmy was dlatego, że na terytorium waszego obwodu będą te operacje przebiegały, więc bez pomocy waszych pracowników nie da się obejść. Toteż zaprosiliśmy was i waszego pierwszego zastępcę, abyście wiedzieli, co się tu dzieje . . .”

Wyszedłem z gabinetu Kobułowa z ulgą na duszy.

*Jablokow* : Co powiedział Kobułow, ilu ludzi miało być rozstrzelanych ?

*Tokariew* : Powiedział, że około 14 tysięcy ludzi łącznie, na wszystkich punktach.

*Jablokow* : Gdzie, w jakich obozach — czy mówił ?

*Tokariew* : Mówił, lecz teraz nie jestem w stanie przypomnieć . . . Wiem, że w obwodzie smoleńskim i według mnie w charkowskim . . . Stamtąd również byli wezwani szefowie zarządów [NKWD] także w tym celu, aby ich powiadomić, co się będzie działo na terytorium ich obwodów.

*Jablokow* : Proszę powtórzyć jeszcze raz — kiedy to było ?

*Tokariew* : Według mnie (po chwili zastanowienia) było to w marcu czterdziestego roku. Dlaczego to wszystko zapamiętałem ? Bo wtedy nadano mi stopień majora bezpieczeństwa państwowego. Do tego czasu byłem pułkownikiem i nosiłem na kołnierzu munduru zielone patki wojsk ochrony pogranicza. Ciągle miałem nadzieję na powrót do tych wojsk. Uważam, że jestem bardziej kompetentny właśnie tam. Niestety, nie udało mi się tego urzeczywistnić. Tak więc w marcu czterdziestego roku. Dnia nie pamiętam.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, a decyzja Biura Politycznego — kiedy miała miejsce ?

*Tokariew* : Czy wiecie, że o podjęciu decyzji na posiedzeniu Biura Politycznego dowiedziałem się w czasie pierwszego przesłuchania od Nikołaja Piotrowicza . . . (zwracając się do Anatola Jablokowa) — tak się przecież nazywacie ?

*Jablokow* : Tak, tak, tak.

*Tokariew* : W obecności Nikołaja Piotrowicza mówiłem do towarzysza, który mnie przesłuchiwał, a nawet zapytałem : „Czy była uchwała Biura Politycznego ?” Opowiedział mi : „Tak, była” — po raz pierwszy dowiedziałem się od niego. Przed tym zaś wiedziałem o wyższej instancji.

*Jablokow* : Jakiej wyższej instancji ?

*Tokariew* : Domyślałem się . . . Wyżej Biura Politycznego u nas nie ma żadnych instancji . . . Tylko siódme niebo. Tego się tylko domyślałem, a ostatecznie dowiedziałem się od waszego przedstawiciela. To wszystko.

*Jablokow* : Jasne. Jasne, wasze uzupełniania są zakończone, czy tak ?

*Tokariew* : Zaraz, chwileczkę. Tak, teraz, kiedy mówiłem o zasadach przesyłania wyroków, a następnie po tym, jak wyjaśniłem . . . To były po prostu listy. Listy, tak, ze specjalną adnotacją — „jeńcy polscy” — cały tom. Są ? Otóż to — znajdziecie, tak, zobaczycie. Adresowano zaś tak : Kalinin, Zarząd NKWD, dla Błochina. Cóż, zobaczymy później. Wy znajdziecie to wszystko — dla Błochina. Tak, mniej więcej tak, znajdziecie. Tak więc — na ile pamiętam. Przesyłało pod pięcioma pieczęciami, jak pamiętam . . . To więc chciałem uściślić.

*Jablokow* : Tak, zaraz, Dymitrze Stiepanowiczu. Przedstawiam wam celem zapoznania się rozkaz nr 0308 ludowego komisarza spraw wewnętrznych Berii z 19 września 1939 roku, tom VIII, sprawa 29/34 . . . Odczytać ?

*Tokariew* : Odczytać. Tak.

*Jablokow* : Zorganizować : ostaszkowski, kozielski, starobielski i inne obozy na terytorium odpowiednich obwodów celem rozmieszczenia tam polskich jeńców wojennych. Zorganizowanie tych obozów mają zapewnić osobiście szefowie zarządów NKWD : Tokariew, Kuprianow, Woczer.

*Tokariew* : Wówczas właśnie tam jeździłem, wówczas tam jeździłem.

*Jablokow* : A jaki udział mieliście w rozbudowie byłej kolonii dziecięcej NKWD na wyspie Stołbnoje ostaszkowskiego obozu dla jeńców wojennych ?

*Tokariew* : Żadnego. Zdecydowanie żadnego. Przyjechałem tam . . . ta wysepka — przypomniałem sobie, że ta wysepka nazywała się Niłowa Pustyni na jeziorze Seliger. Była ona wysepką, a potem Polacy sami zbudowali groblę, łącząc wyspę z lądem, tak że przestała już być wyspą. Żadnego udziału.

*Jablokow* : Pokazuję wam następujący dokument : tom VIII, arkusz sprawy 14 - 17. Notatka z kabla [ z zapisu telegraficznego ] Berii : Kalinin, Tokariew nr 4441/B z 3 października [19]39 roku z rezolucją Soprunienki z 27 grudnia [19]39 roku. Z dokumentu tego wynika, że Tokariew miał za zadanie osobiście sprawdzić dokumenty i przebadać każdego jeńca przybyłego do obozu w Ostaszkowie.

*Tokariew* : Tego nie było. Kiedy przywożono tam jeńców wojennych, poza Zarządem, nie wiedziałem nawet, ilu ich było — nie wiedziałem. Lecz wiedziałem — co ? Gdy tylko wśród jeńców ujawniono żołnierzy, przesyłano ich do innych obozów, gdzieś na północ, niemal do guberni wołgodzkiej.

*Jablokow* : Celem zapoznania się : tom VIII, karta akt sprawy 18.

*Tokariew* : Widać sytuacja tam się zmieniła. Był to tylko raz jeden jedyny.

*Jablokow* : Dokument ten to zarządzenie Mierkułowa [zastępca Berii] dla Tokariewa nr 641 z lutego [19]40 roku. Stwierdza się w nim, co następuje — lecz to nie tylko dla was, ale również dla NKWD Ukraińskiej SRR, Sierowa, Czeriewatienki, Panfilowa z obwodu smoleńskiego i dla was : „Na podstawie zarządzenia ludowego komisarza spraw wewnętrznych towarzysza Berii proponuje się wszystkich osadzonych w starobielskim, kozielskim, ostaszkowskim obozie NKWD — byłych strażników więziennych, pracowników wywiadu, prowokatorów [ros. *osadników*, brak odpowiednika pol.], urzędników sądowych, obszarników, kupców, posiadaczy — przenieść do więzień, licząc ich tak, jak w organach NKWD, a odnoszące się do nich materiały przekazać do organów śledczych zarządów NKWD celem prowadzenia śledztwa . . .

*Tokariew* : Tego nie zrobiono.

*Jablokow* : W kwestii zasad dalszego przekazywania tych spraw wytyczne zostaną wydane dodatkowo. O liczbie przekazanych aresztowanych — meldujcie”. Czy wam przekazywano ?

*Tokariew* : Nie przekazywano.

*Jablokow* : Do waszego działu śledczego.

*Tokariew* : Nie, nie przekazywano.

*Jablokow* : Nie przekazywano. Tak ?

*Tokariew* : I teraz proszę o uwzględnienie takiej kwestii. W obwodzie kalinińskim, mimo że był on bardzo duży : 74 rejony, 27 miast i osiedli robotniczych, 3 okręgi — było zaledwie 14 więzień, w których trzymano w wypchanych po brzegi pomieszczeniach 6 tysięcy ludzi, osadzonych w czasie represji w latach [19]37-[19]38. Nad tymi tysiącami pracowaliśmy do samego początku wojny. Nie było już miejsca nawet dla jednej osoby, poza tymi, które tam przebywały. To widocznie było napisane, lecz później przekonano się, zrealizowanie tego jest niemożliwe.

*Jablokow* : I nic nie robiono ?

*Tokariew* : Nie robiono.

*Jablokow* : Czy do was, do Zarządu NKWD, spraw śledczych nie przekazywano ?

*Tokariew* : Ani jednej sprawy.

*Jablokow* : Przedstawia się wam rozporządzenie Berii nr 5866, adresowane do szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego i Soprunienki z 31 grudnia [19]39 roku, w którym zaproponowano, abyście rozważyli wyjazd do Ostaszkowa w celu zapoznania się ze stanem pracy śledczej i przygotowania spraw jeńców wojennych do rozpatrzenia na specjalnej naradzie NKWD ZSRR . . .

*Tokariew* : Ani razu nie wyjeżdżałem . . .

*Jablokow* : . . . oraz zastosowania środków zmierzających do ukończenia śledztwa w styczniu 1940 roku.

*Tokariew* : . . . nie wyjeżdżałem i niczego nie wykonywałem.

*Jablokow* : Komunikowano, że dodatkowo byli skierowani oficerowie śledczy : Bykow — oficer śledczy, lejtnant bezpieczeństwa państwowego ; Marisow — oficer śledczy, lejtnant bezpieczeństwa państwowego. Kleszczow.

*Tokariew* : Nie znam . . .

*Jablokow* : Sienkin, Makłakow, Gołofiejew, Kisielow, Wołczenkow, Fiedomin, Szyszkin. Oni byli dodatkowo przydzieleni do akcji.

*Tokariew* : Żadnej z wymienionych osób nie znam.

*Jablokow* : Następnie w tekście rozporządzenia stwierdza się : przydzieleni dodatkowo winni zgłosić się do dyspozycji szefa grupy śledczej obozu ostaszkowskiego, lejtnanta bezpieczeństwa państwowego towarzysza Bielolipieckiego.

*Tokariew* : Pojęcia nie mam o nim . . . żadnego pojęcia. Raz jeszcze stwierdzam w sposób całkowicie odpowiedzialny, że obóz nie podlegał naszemu zarządowi i nasz zarząd nie miał do obozu żadnego stosunku. Zupełnie.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, dlaczego powstaje pytanie ? Szukaliśmy i znaleźliśmy takie dokumenty i dlatego.

*Tokariew* : Tak, zrozumiałem. Słusznie, słusznie . . .

*Jablokow* : Widzicie, w dokumencie mówi się wprost, jakie środki przedsięwzięto celem przyspieszenia śledztwa.

*Tokariew* : Nie było. Nie. Żadnej sprawy śledczej zarząd nie prowadził i ani jednej nie wysłał.

*Jablokow* : Również od was nigdzie sprawy śledczej . . . ?

*Tokariew* : . . . nigdzie nie wysyłano. Możecie przekonać się jeszcze w materiałach archiwalnych, najwidoczniej szefa Zarządu Obozów Jeńców Wojennych Soprunienki.

Otóż to — nie znajdziecie tam żadnej sprawy, która byłaby skierowana w związku z tymi jeńcami wojennymi z Zarządu NKWD. Nie prowadzono ani jednej sprawy !

*Jablokow* : Przedstawia się wam meldunek Soprunienki do Berii w sprawie pracy dokonanej w ostaszkowskim obozie jeńców wojennych zgodnie z poleceniem nr 5866/B z 31 grudnia 1939 roku, tom VIII, karta akt 18-22.

O czym się tam mówi ? Mówi się o stanie pracy brygady śledczej, kierowanej przez lejtnanta bezpieczeństwa państwowego towarzysza Bielolipieckiego, a mającej na celu przygotowanie na specjalną naradę NKWD ZSRR spraw jeńców wojennych — policjantów dawnego państwa polskiego. Ustalono, że w celu zakończenia śledztwa w wyznaczonym terminie, to znaczy do 1 lutego 1940 roku, liczba oficerów śledczych była zwiększona do 30. Zwiększenia dokonano kosztem przydzielenia pracowników wydziałów specjalnych z innych obozów i Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego.

*Tokariew* : Nie pamiętam, ażeby chociaż jeden człowiek został przydzielony. Nie pamiętam. Według stanu na 6 listopada bieżącego [1939] zakończono i przygotowano do rozpatrzenia na naradzie specjalnej NKWD ZSRR 6005 spraw śledczych przeciwko jeńcom-policjantom. Jest to meldunek Soprunienki do Berii. Ja jeden nie znam tego meldunku. Tak.

*Jablokow* : Więc znowu powstaje problem : czy byli tam wasi oficerowie śledczy, czy brali w tym udział ?

*Tokariew* : Zupełnie nie pamiętam, czy byli, lecz sądzę, że ani jednego sędziego śledczego tam nie było, inaczej pamiętałbym. Pamiętałbym.

Obóz żył zupełnie samodzielnym życiem, zupełnie niezależnym od zarządu.

*Jablokow* : Przedstawiam wam kopie aktu oskarżenia w sprawie nr 649 z 6 stycznia [19]40 roku wobec Olejnika o dokonanie przestępstwa z artykułu 58 punkt 13 kodeksu karnego Federacji Rosyjskiej. Proszę o wyjaśnienie, co wiecie o tych aktach oskarżenia i przygotowaniu spraw karnych, w jakim trybie i według jakiego artykułu sporządzono akty oskarżenia wobec innych jeńców wojennych.

*Tokariew* : Więc powtarzam, że żadnych spraw śledczych dotyczących jeńców wojennych nie prowadziliśmy i dlatego nie mogę tu nic dodać. Żadnych spraw. Ani jednej sprawy nie prowadziliśmy.

*Jablokow* : Nie widzieliście też akt oskarżenia ?

*Tokariew* : Nie widziałem.

*Jablokow* : I jak je przygotowywano — też nie wiedzieliście ?

*Tokariew* : Skoro nie było sprawy, to o jakich wnioskach może być mowa ?

*Jablokow* : I nic wam nie wiadomo, gdzie następnie kierowano akta oskarżenia i sprawy karne oraz gdzie one są teraz ?

*Tokariew* : Sądzę, że w Moskwie. Tak przypuszczam, dlatego że — powtarzam — Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego żadnych spraw związanych z jeńcami wojennymi nie prowadził.



**Jablokow :** Przedstawia się wam w celu zapoznania następujący dokument: nowe etaty Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego oraz imienną listę pracowników Oddziału Specjalnego obozu ostaszkowskiego za [19]40 rok. Wyjaśnijcie. Zaraz, chwileczkę, przełożę. Oto nowe etaty Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Tu jest szef Zarządu Tokariew, zastępca szefa Zarządu Pawłow, zastępca szefa Zarządu do spraw kadrowych Borisow . . .

**Tokariew :** Prawidłowo . . .

**Jablokow :** . . . pomocnik szefa Zarządu do spraw Oddziału DNE [?] bezpieczeństwa państwowego NKWD Kaczyn . . .

**Tokariew :** Prawidłowo . . .

**Jablokow :** . . . sekretarz oddziału Wasilew. Sekretariat: Niestierow, Bielow, Kadmijew, Suczkow, Jefimowa, Lebiediewa, Kozłowa.

**Tokariew :** Tak . . .

**Jablokow :** Dział śledczy: Mitrofanow, Fige, Gorszkow, Korieniew, Żarikow, Iwanow, Sawin, Obrazcow, Kałmykow. Sekretarz Sebanowa oraz stenografistka Łapina. I komendantura: komendant starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Rubanow, Bielogow, Kikunow, Jarlykow, Razumow, Żygunow, Polakow, Szczerbakow, Pankratiew, Kołyszkwow. Technicy, buchalterzy: Sorokin, Kuzniecowa, Żurawlew, Iwanow. Kierowcy: Aleksandrow, Zanowa, Archipow, Suchariew, Kiszniew, Fockij, Głazkow, Bogdanow, Żurawlew, Kuwyrkin, Prozorionow, Sokołow, Skorodumow, Sobolew, Arsieniew, Wasilkow, Żerikow, Sadownikow, Krasnowidow.

Lista stanu osobowego ostaszkowskiego obozu NKWD ZSRR według stanu na 27 maja [19]40 roku; komendant obozu — Borysowiec, komisarz — Jurasow, zastępca komendanta obozu — Połoweniuk. Dyżurny komendant: Mielnikow, Borisow, Agest. Oddział specjalny: szef oddziału — starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Korytow Miguel Wasilewicz.

**Tokariew :** Nie znam, pojęcia nie mam.

**Jablokow :** Barawkow Iwan Michajłowicz, Riabuszkin Dymitr Iwanowicz. Kontrolerzy polityczni: Testomakin Michaił Filipowicz, Komorow Aleksiej. Tłumacz Gudowicz, kancelistka — maszynistka Konopatina.

**Tokariew :** Oprócz Borysowca nikogo z tych ludzi nie znam.

**Jablokow :** I nie widzieliście ?

**Tokariew :** Nie pamiętam żadnego.

**Jablokow :** Proszę o wyjaśnienie, kto i kiedy ze wskazanych byłych waszych współpracowników uczestniczył w pracy z polskimi jeńcami wojennymi. To dopiero czytałem . . .

**Tokariew :** Kto rozstrzeliwał ?

**Jablokow :** Nie, nie tylko rozstrzeliwał, lecz również kto przygotowywał sprawy karne i szykował je na Naradę Specjalną NKWD ZSRR, kto wykonywał decyzje o rozstrzeliwaniach. Kto i jakimi samochodami wywoził rozstrzelanych, jaką trasą i w jaki sposób chowano zwłoki ?

**Tokariew :** Tak, . . . trzeba powiedzieć, że (*chwila milczenia*) w rozstrzeliwaniach uczestniczyli głównie kierowcy i niektórzy strażnicy więzienni. Na przykład dobrze wiem, że mój kierowca Suchariew brał aktywny udział, potem zaś sam się zastrzelił. Bogdanow, również nasz kierowca, także brał udział, lecz ten tylko woził już rozstrzelanych. A Suchariew uczestniczył w rozstrzeliwaniach i chwalił mi się jeszcze, jak to dzisiaj żwawo popracował. Tak to . . . strażników więziennych, rzecz jasna, teraz już nie pamiętam i według nazwisk nie potrafię powiedzieć. Widocznie ci, których wyliczaliście, brali jakiś udział w wykonywaniu wyroków.

**Jablokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, rozstrzelanie przeszło sześciu tysięcy ludzi oznacza również dużą liczbę tych, którzy uczestniczyli w rozstrzeliwaniach. To przecież duża masa ludzi . . .

**Tokariew :** Łącznie około trzydziestu osób uczestniczyło w rozstrzelaniach . . .

**Jablokow :** Około trzydziestu ?

**Tokariew :** Około trzydziestu.

**Jablokow :** Tak więc można sądzić, że ta komendancka grupa, którą on [Błochin] stworzył . . .

*Tokariew* : Tak, komendancka grupa z komendantem na czele. Sam Błochin brał udział . . . Przy tym na mnie zrobiło niesamowite wrażenie, gdy po raz pierwszy wstąpili do mnie, do gabinetu: Błochin, Siniegubow i Krywienko. No chodźmy, zaczniemy, idziemy ! Odmówić było trudno. Chodźmy ! Mówiąc tak przy okazji chciałem przekonać się sam . . .

Do celi, gdzie odbyło się rozstrzelanie, nie wchodziłem. Tam technologia była wypracowana przez Błochina, tak, i komendanta naszego Zarządu Rubanowa. Obili oni wołokiem drzwi wychodzące na korytarz, żeby nie było słyhać strzałów w celach. Następnie wprowadzali skazanych — tak będziemy [o nich] mówić — przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była czerwona świetlica (ros. *krasnyj ugołok*). W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy: czy zgadzają się dane, dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak . . . , a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi były również obite materiałem dźwiękochłonnym. To wszystko.

*Jablokow* : A w jaki sposób odbywało się rozstrzelanie ? Wy nie widzieliście ?

*Tokariew* : Nie widziałem, uczciwie mówiąc, to było okropnie nieprzyjemne.

*Jablokow* : Widzicie, Dymitrze Stiepanowiczu, mamy specjalny komunikat niemiecki. Tam eksperci doszli do wniosku, że rozstrzelano tak: dwóch trzymało za ręce, przechylało człowieka do przodu, trzeci zaś strzelał z pistoletu w potylicę. A w tym wypadku, jak rozstrzelano ? [Tu następuje przerwa, słyhać jakieś niewyraźne rozmowy].

*Tokariew* : Ale wy wiecie, że informacja prasowa często grzeszy nieścisłością. Wiecie o tym ?

*Jablokow* : Tak.

*Tokariew* : Nie sędzę, ażeby trzy osoby — dwóch trzymało za ręce, a trzeci strzelał w potylicę. Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. To wszystko.

*Jablokow* : No cóż, Dymitrze Stiepanowiczu, można uważać, że w rozstrzelaniach uczestniczyło mniej więcej trzydzieści osób. Zresztą i tak jest to liczba przybliżona. To znaczy i grupa komendancka, o której mówiłem, i komendant wewnętrznego więzienia Cukanow.

*Tokariew* : Komendant wewnętrznego więzienia — dobrze go pamiętam. Nie brał on udziału w rozstrzelaniach dlatego, że musiał wiedzieć, co w tym czasie dzieje się u niego w więzieniu. A z więzienia usuwano na ten czas aresztowanych, przrzucono ich do innego więzienia, tu zaś pozostawali tylko ci, którzy mieli być rozstrzelani.

*Jablokow* : Powrócimy jeszcze do tej sprawy w sposób bardziej szczegółowy, by zrozumieć . . .

*Tokariew* : Tu akurat chciałem, żeby zostało po mojemu. Widowisko to najwidoczniej było okropne, skoro Rubanow postradał zmysły, Pawłow — mój pierwszy zastępca — zastrzelił się, sam Błochin — zastrzelił się. Oto, co to wszystko znaczy.

*Jablokow* : A Pawłow, czy on uczestniczył ?

*Tokariew* : Nie, nie . . . nie. Rozstrzelanie było wykonywane przez kierowców i zwierzchnictwo.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, przedstawiam wam list komendanta obozu ostaszkowskiego Borysowca, numer wychodzący 37 z marca [19]40 roku, tom VIII, karta sprawy 39.

*Tokariew* : Otóż Kaczyn, mój pomocnik, brał udział. Otrzymał rozkaz oddelegowania niezbędnej liczby ludzi celem udzielenia pomocy pracownikom. Zastępca do spraw kadrowych dobierał ludzi i oto . . .

*Jablokow* : (*przerywając Tokariewowi*): Przeczytam dokument. Stwierdza się w nim: zgodnie z rozporządzeniem ludowego komisarza spraw wewnętrznych towarzysza Berii w sprawie rozładowania obozu szef Zarządu NKWD do spraw jeńców wojennych major Sopruienko pismem numer 25/1869 z 23 listopada [19]40 roku zakomunikował o niezbędności przydziału więźni, aby skierować tam

wskazanych jeńców wojennych. Celem orientacji powiadamiam. I tu informuję o kontyngencie, który przebywał: policjanci, strażnicy więzienni, prowokatorzy, osadnicy. Proszę o wskazanie, do jakich więzień i jaki kontyngent będzie skierowany, a jednocześnie proszę o wymienione pierwszego punktu przesyłkowego Zarządu NKWD. Pytanie to przesłał wam Borysowiec. Borysowiec kierował je w marcu [19]40 roku.

*Tokariew* : Nic nie mogę powiedzieć. Tego dokumentu nie pamiętam i jestem przekonany, że my nikogo nigdzie z obozu nie kierowaliśmy. Zajmował się tym samym Soprunienko, . . . sam Soprunienko. W Moskwie rozstrzygano takie problemy. W moich więzieniach, powtarzam raz jeszcze, miejsca dla tych ludzi nie było. Otóż to. I nie mogło być nawet mowy, ażeby do jakiegokolwiek więzienia przenieść chociażby nieznaczłą liczbę polskich jeńców wojennych. Nie mogło być mowy, tak były zapełnione.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, jaką broń mieliście wy i inni oficerowie NKWD ?

*Tokariew* : Broń etatową — TT. Ja, co prawda, miałem mały kieszonkowy pistolet niemiecki „Walther”. Ale kiedy przyjechali Błochin, Siniegubow i Krywienko, to przywieźli całą walizkę pistoletów. Okazuje się, że pistolety szybko się zużywają. Dlatego przywieźli ich całą walizkę.

*Jablokow* : A jakie pistolety ?

*Tokariew* : Pistolety „Walther”, moim zdaniem „Walther”.

*Jablokow* : A innych nie było ?

*Tokariew* : Nie pamiętam. Może później były inne.

*Jablokow* : A jakie naboje były do tych pistoletów ?

*Tokariew* : No „Walther” — znane pistolety. „Walther” nr 2, a jaki kaliber — nie wiem, . . . kiedyś wiedziałem.

*Jablokow* : Nasze naboje do niego nie pasują ?

*Tokariew* : Nasze naboje nie. Tylko niemieckie.

*Jablokow* : A naboje firmy „Geko” ?

*Tokariew* : Jakie ?

*Jablokow* : „Geko”, „Geko”.

*Tokariew* : Taak, nie wiem, nie mogę powiedzieć. Ale przynajmniej wiem na pewno nie więcej, niż wiedzą inni.

*Jablokow* : A inni oficerowie NKWD ? Na przykład w waszym Zarządzie, w aparacie centralnym, jakie były pistolety ?

*Tokariew* : No cóż, przslugiwały TT — taki nasz tulski, tokariewski tulski.

*Jablokow* : A z zasady jakie mieli ?

*Tokariew* : Proszę ?

*Jablokow* : Z zasady jakie mieli ?

*Tokariew* : Trudno, trudno powiedzieć . . . Cóż, nie było zakazane posiadanie innej broni.

*Jablokow* : A gdzie ją można było zdobyć, tę inną broń ?

*Tokariew* : Czy wiecie gdzie ? Oto ja na przykład otrzymałem od partyzantów. W czasie wojny „Walthera” dostałem. Ale przedtem na pewno był inny pistolet. Chyba były jeszcze naganty. Chyba tak, ale nie mogę twierdzić, minęło przecież ponad pół wieku . . .

*Jablokow* : Zrozumiałe, tak.

*Tokariew* : Partyzanci podarowali mi raz walthera, drugi raz parabelum, w trzecim wypadku [tu padają niezrozumiałe słowa] zabili niemieckiego generała i podarowali, wręczyli mi uroczyście [ten pistolet].

Mam serię książek o ruchu partyzanckim w obwodzie kalinińskim w zakresie spraw operacyjnych. Stąd tak uroczyście wręczali mi pamiątki w takiej oto postaci . . .

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu . . .

*Tokariew* : . . . a obecnie wystawiono je w Kalininie i Twerze, jak pisaliście do mnie, w muzeum partyzanckiej chwały.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, a kto . . . z pracowników NKWD miał broń obcej produkcji ?

*Tokariew* : Nie jestem w stanie, nie mogę powiedzieć . . .

*Jablokow* : Jeśli dobrze zrozumiałem, polskich jeńców wojennych rozstrzeliwano z waltherów. Tak ?

*Tokariew* : Z waltherów. To dobrze wiem, gdyż przywieźli ich całą walizkę.

*Jablokow* : A jak ci z oddziału komendanckiego, wasz kierowca, strzelali z tych przywiezionych ?

*Tokariew* : Tak, z przywiezionych. Tym kierował sam Błochin. Dawał pistolety, a gdy kończyła się „robotą” — w cudzysłowie „robotą” — pistolety odbierano. Zabierał je sam Błochin.

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, dlaczego na przykład kierowcy, którzy nie mieli takiego obowiązku, zajmowali się rozstrzeliwaniem ?

*Tokariew* : Jak wam odpowiedzieć. Uważałem, że jednego towarzysza ratuję od śmierci. Chodziło o to, że gdy otrzymaliśmy instruktaż u Kobałowa, zadałem pytanie: czy pierwszego sekretarza komitetu obwodowego partii zawiadomić o tym, czy nie ? W żadnym wypadku ! Nie powinno być ani jednego żywego świadka [brzmiała odpowiedź]. I oto jeden z kierowców, nie pamiętam jego nazwiska — odmówił. Bałem się, aby nie wydano rozkazu rozstrzelania go jako świadka. Wezwałem go więc do siebie i mówię: „Misza, ty jesteś komunistą . . .” [kolejne zdanie niezrozumiałe] . . . wziąłem grzech na swoją duszę, lecz po to, by uchronić go [od śmierci], jako człowieka.

*Jabłokow* : Nie pamiętacie jego nazwiska ?

*Tokariew* : Nie, nie, nie mogę pamiętać. Nie mogę, nie mogę powiedzieć.

Teraz proszę zwrócić uwagę na to, co powiem. Gdy wyjaśniłem Kobałowowi, że nigdy nie uczestniczyłem w podobnych operacjach oraz że się boję, iż nie dam sobie rady z tą sprawą, Kobałow odparł: A my na was nie liczyliśmy”.

Ale później któregoś dnia spotkałem na korytarzu Błochina. Było to wkrótce po zakończeniu „roboty” — ja również zacząłem nazywać to robotą. Spotkałem go więc na korytarzu NKWD. Zapytał mnie: „Co przeciwko wam ma Kobałow ? Zapisałem was na listę ochotników — jesteście przecież szefem Zarządu — a on was własnoręcznie wykreślił”.

W wydziale finansowym oraz w archiwach wydziału finansowego znajdziecie na pewno listę nagrodzonych premią w wysokości miesięcznych poborów za udział

w tej operacji. Mojego nazwiska z pewnością tam nie ma. Byłem szczęśliwy z tego powodu, że nie otrzymałem srebrników . . .

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, powiedzcie, czy często wyróżniano pracowników miesięcznymi poborami ?

*Tokariew* : Trudno teraz powiedzieć, raczej rzadko.

*Jabłokow* : Przedstawia się wam notatkę z przewodu [z zapisu telefonicznego] numer 4445 b z października 1939 roku, tom VIII, karta akt sprawy 119-120. W dokumencie tym Beria nakazał Tokariewowi i Borysowcowi rozwiniecie pracy mającej na celu werbunek agentów spośród jeńców wojennych obozu ostaszkowskiego oraz ludności. Zaproponował jeńcom wojennym, aby wszystkie kosztowności i pieniądze przekazali na przechowanie administracji obozu za pokwitowaniem. Proszę wyjaśnić, jak postąpiono z kosztownościami i pieniędzmi polskich jeńców wojennych. Na jaką mniej więcej sumę ich zebrano ?

*Tokariew* : Nie pamiętam, zupełnie nie pamiętam. Kosztowności odbierano w obozie i tam nimi dysponowano. Gdzie on [Borysowiec] je kierował — nie wiem. W każdym razie przez wydział finansów Zarządu NKWD. [obwodu kalinińskiego] kosztowności te nie przechodziły. Znam jeden wypadek, o którym mi zameldowano. Gdy doprowadzono jeńca do czerwonej świetlicy celem sprawdzenia jego danych personalnych według listy . . .

*Jabłokow* : Przed rozstrzelaniem. Tak ?

*Tokariew* : Tak, przed rozstrzelaniem. . . . On powiedział, że w pasie ma zaszyte złote monety. Nie pamiętam ile, lecz było ich dużo na pewno 25-30 sztuk. Wszystkie 10-rublowe czerwonce carskiego bicia. Ten wypadek pamiętam, nawet mi pokazali [monety]. Przekazano je potem do wydziału finansowego Zarządu Spraw Wewnętrznych celem wysłania do Moskwy.

*Jabłokow* : A zeznania tego jeńca, zeznania ?

*Tokariew* : Co, co ?

*Jabłokow* : Zeznania ?

**Tokariew :** Żadnych zeznań. Ani jeden jeńiec wojenny przez naszych pracowników nie był przesłuchiwany.

**Jablokow :** Zrozumiałe.

**Tokariew :** Również przed rozstrzelaniem ani jednego słowa nie zanotowano.

**Jablokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, to znaczy, że wy nie wiecie, ile było kosztowności ?

**Tokariew :** Nie.

**Jablokow :** I jakie ?

**Tokariew :** Pojęcia nie mam.

**Jablokow :** I na jaką sumę ? A tego jeńca wojennego nie pamiętacie ?

**Tokariew :** Ależ skąd, pojęcia nie mam, nie pamiętam, nie pamiętam.

**Jablokow :** Jasne.

**Tokariew :** Przecież sam powiedział. On widocznie czuł niebezpieczeństwo i mówiąc, że ma złote monety, być może — jak tonący brzytwy się chwycił. Może sądził, że wykupi się tymi pieniędzmi. Nie wiem, czym się kierował.

**Jablokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, przedstawia się wam protokół. To jest tom IX z 11 lutego [19]40 roku. Mówi się w nim : My, niżej podpisani — z jednej strony z ostaszkowskiego obozu NKWD Maszczow, odpowiedzialny dyżurny Mielnikow, a z drugiej strony z Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego — sporządziliśmy niniejszy protokół o tym, że pierwszy zdał, a drugi przyjął jeńca wojennego Ostrowskiego W. bez odstawienia.

Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego, na podstawie rozporządzenia szefa Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD z dnia (tu jest data) numer 1415 P z ewidencyjną teczką i listą imienną. Podpisy : Maszczow, Mielnikow, Dieniuszkin

**Tokariew :** Wydziały specjalne nie podlegały terytorialnym organom [NKWD], zupełnie nie podlegały . . .

**Jablokow :** Nawet te, które wchodziły w skład Zarządu NKWD ?

**Tokariew :** Nawet te, które wchodziły w skład Zarządu NKWD. Oto Wydział Specjalny, kiedy był okręg kaliniński, okręg wojskowy. Wydział specjalny okręgu kalinińskiego mieścił się w moim gmachu, lecz pod żadnym względem nam nie podlegał. Na dolnym piętrze wydział zajmował chyba sześć — siedem pokoi. To wszystko. Nasz Zarząd nie miał w tym żadnego uczestnictwa. Szefem Wydziału Specjalnego był wówczas Zatielepin. Może będzie potrzebny Zatielepin ?

**Jablokow :** Tak, tak. To nie do was go . . .

**Tokariew :** Nie, nie, nie do nas, lecz ponieważ Wydział Specjalny znajdował się w gmachu Zarządu NKWD, więc tak zostało napisane.

**Jablokow :** A może moglibyście wyjaśnić, dlaczego jeńca wojennego kierowano pojedynczo ?

**Tokariew :** Pojęcia nie mam. Pierwszy raz o tym słyszę, pierwszy raz. Teraz mówicie o sprawie prac werbunkowych, które mieli rozwinąć Tokariew, Borysowiec, Lisin i tak dalej . . .

Proszę posłuchać, czy wśród skazanych na śmierć szuka się agentów ? Jaki jest sens werbowania ludzi, których jutro się rozstrzela ? Jakoś się nie chce wierzyć.

**Jablokow :** Przedstawia się wam przewodni protokół przesłuchań, tom IX: 1) Szefowi Głównego Zarządu Wojskowego do spraw jeńców wojennych Soprunience następujący tekst : z dnia 15 maja [19]40 roku nr 655742. W uzupełnieniu do naszego numeru takiego a takiego z 25 kwietnia [19]40 roku kierujemy wspomniane protokoły przesłuchania Szatkowskiego na trzech arkuszach.

Podpis : za szefa Wydziału Śledczego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego kapitan bezpieczeństwa państwowego Szykrin i drugi podpis — oficer śledczy Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Sawin.

**Tokariew :** Tak, i Szykrina, i Sawina pamiętam, teraz przypominam sobie, lecz tego wypadku zupełnie nie pamiętam. Widocznie było jakieś szczegółowe zadanie, widocznie jakieś szczegółowe zadanie.

*Jabłokow* : Widocznie jednak brali oni jakiś udział.

*Tokariew* : To niezwykle rzadki wypadek, być może nawet jedyny.

*Jabłokow* : Otóż jest tu jeszcze jeden dokument, to znaczy z maja [19]40 roku. O czym on mówi? Przy niniejszym kierowana jest sprawa śledcza numer 21554, dotycząca byłego obywatela polskiego Czyrka Józefa syna Kazimierza, oskarżonego o przestępstwo z artykułu 54, paragraf 13 kodeksu karnego Ukraińskiego SRR do waszej dyspozycji. Podpisy: Szykrin i Sawin.

*Tokariew* : Tak, Sawin... Pojęcia nie mam. Szczegółne zadania mogły mieć miejsce.

*Jabłokow* : Oto jeszcze takie same sprawy. Dodajemy przy tym trzy sprawy śledcze dotyczące byłych obywateli polskich, oskarżonych o przestępstwa z artykułu 54, paragraf 13 kodeksu karnego Ukraińskiej SRR: Szatkowskiego, Heinricha i Adamczyka. Podpisy: Szykrin i Sawin. Znowu Polacy. Być może jednak brali oni udział...

*Tokariew* : Nie, w tej operacji żadnego udziału nie było, stwierdzam z całą odpowiedzialnością. [Początek zdania niewyraźny] ... nie wiem ... mogę mówić jedynie prawdę.

*Jabłokow* : Przedstawia się wam list Soprunienki do Tokariewa, w którym komunikuje się — to tom IX — co następuje: 19 maja [19]40 roku komunikuje się: Na podstawie rozporządzenia zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, komisarza bezpieczeństwa państwowego III rangi Mierkułowa zwraca się sprawę śledczą numer 21554 przeciwko aresztowanemu Czyrkowi Józefowi synowi Kazimierza celem skierowania jej do rozpatrzenia przez naradę specjalną przy ludowym komisarzu spraw wewnętrznych.

Jest to list Soprunienki — załącznik do sprawy — z adnotacją: dla Tokariewa — do rąk własnych.

*Tokariew* : Nie pamiętam. Teraz powtarzamy moje zadanie...

*Jabłokow* : A w jakim celu taka sprawa mogła być skierowana? To na polskiego jeńca wojennego Soprunienko do was skierował?

*Tokariew* : Na naradę specjalną. Jestem zdziwiony — jaki sens miało kierowanie do Kalinina — jestem zdziwiony, po prostu zdziwiony.

*Jabłokow* : Czy nie pamiętacie takich wypadków?

*Tokariew* : Pamiętam taki wypadek i chcę wam opowiedzieć, jak lekko szafowano ludzkim życiem. Pewnego dnia telefonuje do mnie... osobisty sekretarz... Kobułowa — Jakimow — był taki. „Towarzyszu Tokariew, jest u ciebie człowiek skazany na rozstrzelanie. On jest bratankiem Michaila... — był u nas taki reżyser filmowy... polski, jak on się nazywa? On był raz u mnie w gabinecie razem z Żakowem, z aktorem Żakowem. Tak więc jego skreślić i nie kierować na rozstrzelanie. On już jest w Kalininie — w nocy ma być rozstrzelany”.

Niezwłocznie połączyłem się z kimś tam, nie wiem już z kim, nie pamiętam: „Skreślcie go i pokażcie mi, że skreśliliście, dostarczcie go” — powiedziałem. Później skierowano go do innego obozu, gdzieś, ale dokąd, nie mogę teraz powiedzieć.

*Jabłokow* : Jak się nazywa ten reżyser?

*Tokariew* : Jest on autorem filmów „Trzynaście”, „Czterdziesty pierwszy”. Taki znany, polski obywatel, co prawda potem automatycznie stał się obywatelem radzieckim.

*Jabłokow* : Czy on mieszka teraz w Związku?

*Tokariew* : On zmarł — czytałem nekrolog z 10 lat temu. Wiem, że na imię miał Michail i powtarzam, pewnego razu był wraz z Żakowem u mnie w gabinecie.

*Jabłokow* : Można sądzić, że do kogokolwiek mogli skierować taką sprawę, tak żebyście wy potem skierowali ją na naradę specjalną.

*Tokariew* : Mogło tak być, lecz trudno mi teraz ocenić. Minęło przecież ponad pół wieku. To szmat czasu. Całe życie ludzkie, i pamięć już słaba, nie to co dawniej.

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, wyjaśnijcie, kto kierował sprawy śledcze przeciwko polskim jeńcom wojennym, głównie rozpatrywał sprawy śledcze do decyzji narady specjalnej? Kto mógł to kierować?

*Tokariew* : Zarząd w tym, powtarzam raz jeszcze, żadnego współuczestnictwa nie miał. Sami pracownicy obozu kierowali do Moskwy, a jaka technologia podejścia tam była — nie wiem.

*Jablokow* : Widocznie tak. Tam i swój wydział specjalny, i grupa śledcza. Ja nawet, wiecie, mam wątpliwości, [fragment tekstu wypowiedzi całkowicie zagłuszone], Wystarczyło ustalić, że człowiek był policjantem lub strażnikiem więziennym, aby go rozstrzelać. Taki był porządek.

*Jablokow* : Tak więc spraw śledczych nie widzieliście ?

*Tokariew* : Nie, ani jednej nie widziałem, ani jednej.

*Jablokow* : A aktu oskarżenia też nie widzieliście ?

*Tokariew* : Jakiego ?

*Jablokow* : Pokazywałem wam teraz niedawno akt oskarżenia dotyczący Olejnika.

*Tokariew* : A co, tam są moje podpisy ?

*Jablokow* : Nie . . . nie, tak po prostu mówię.

*Tokariew* : Na Polaków — nie pamiętam, ani jednej sprawy nie było . . .

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, znacie taki tryb wykonania wyroków, że zwykle odczytywana jest decyzja. Wówczas była decyzja uchwały narady specjalnej. Czy im odczytywano uchwałę narady specjalnej ?

*Tokariew* : Nikomu nie odczytywano nic, niczego nie mówiono — kajdanki i dawaj dalej . . .

*Jablokow* : Zrozumiałe . . .

*Tokariew* : Zwykle przy rozstrzeliwaniu obecny jest prokurator. Wiecie o tym tak samo, jak ja.

*Jablokow* : Tak . . .

*Tokariew* : A tu żadnych prokuratorów, żadnych osób postronnych — nikogo. Do tego — jak mówił Kobałowa na tej nieszczęśliwej naradzie — żadnych postronnych świadków . . . , żadnych żywych świadków być nie powinno. Prokuratorzy też nie są potrzebni.

*Jablokow* : Zrozumiałe. Na poprzednim przesłuchaniu zeznaliście, że sprawą rozstrzeliwań polskich jeńców wojennych zajmował się Soprunienko i jego zarząd. Proszę wyjaśnić, co o tym wiecie i dlaczego tak sądzicie ?

*Tokariew* : Czy zeznawałem, że Soprunienko uczestniczył ?

*Jablokow* : Nie, ale powiedzieliście, że Soprunienko więcej o tym wie, więc jego spytajcie o rozstrzeliwania.

*Tokariew* : Niewątpliwie więcej, dlatego, że on wszystko szykował. On stał na czele Zarządu do spraw jeńców wojennych w owym czasie. Zobaczyłem go wówczas po raz pierwszy u Kobałowa.

*Jablokow* : On też tam był ?

*Tokariew* : Tak, był i meldował, dawał wyjaśnienia. Było to wówczas, gdy Kobałowa udzielał nam instruktażu.

*Jablokow* : A kto oprócz Soprunienki mógł być naczelnym ?

*Tokariew* : Kobałowa znam dobrze dlatego, że byłem u niego kilka razy, potem on przyjeżdżał do mnie — będąc już zastępcą Berii — i jeszcze jeden. Drugi zastępca Berii, był taki — Siergiej Nikiforowicz Krugłow — zastępca do spraw kadrowych. przyjeżdżali do mnie. Moi pracownicy napisali do Berii skargę na mnie, że na lewo i na prawo zwalniam ludzi, zawziętych wrogów, oczywistych wrogów, którzy sami przyznawali się do swej wrogiej działalności. Tokariew ich puszcza wolno — podkreślali — Tokariew nie czeka i rozwiązuje sprawy nieprawidłowo. Wtedy właśnie przyjechali Krugłow i Kobałowa. Zarządzili zebranie ludzi według listy — to znaczy zebranie tych wszystkich, którzy podpisali skargę. Zebraliśmy się. Wtedy on powiedział, że przyjechała komisja, ale nie stwierdziła żadnych śladów kryminalnych działań Tokariewa. Tak więc pozostaje on Szefem Zarządu. „Wam zaś towarzyszu Tokariew — to już powiedział Krugłow pozostawia się prawo rozstrzygnięcia kwestii, jak postąpić z tymi towarzyszami, którzy napisali skargę”. Nikogo nie ukarałem i nie wypędziłem, wszystkich zostawiłem, jednego nawet awansowałem na swojego pomocnika do spraw gospodarczych. Było jasne, że postępuje słusznie.

*Jablokow* : A . . . oprócz Kobałowa, Krugłowa, Soprunienki, kto jeszcze był obecny na tej naradzie ?

*Tokariew* : Z kierownictwa, moim zdaniem, nie było więcej nikogo, ale ja ich nie znałem. Dlatego kogoś z obwodu charkowskiego mogę popłatać z kimś np. ze smoleńskiego . . . Tego nie pamiętam. Byli różni ludzie — ich też po raz pierwszy tam spotkałem. W ogóle człowieka bym poznał. Ja przecież w grudniu [19]38 roku zostałem mianowany szefem Zarządu Kalinińskiego. Przyjechałem tam jako oficer wojsk ochrony pogranicza w stopniu kapitana, niedługo potem nadano mi stopień pułkownika. W ten sposób do [19]40 roku byłem żołnierzem straży granicznej i uważałem siebie za granicznika — nosiłem mundur wojsk granicznych. A gdy przyjechałem z Moskwy i oznajmiłem żonie — bo ona zawsze razem ze mną się przenosiła — że uniform trzeba będzie zmienić na malinowe naszywki, to ona zaczęła płakać. Szkoda było rozstawać się się ze strażą graniczną.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, a jaki stosunek miał Soprunienko do rozstrzeliwań polskich jeńców wojennych ?

*Tokariew* : Wszystkie materiały szły przez Soprunienkę zarówno do nas, jak i od nas. Wszystkie szły pod adresem Soprunienki — oto jaki.

*Jablokow* : Jasne, ale potem narada wszystkim stawiała zadania, tak rozumiałem, że i wam również. A jakie zadanie postawiono Soprunience ?

*Tokariew* : Szykować się, szykować. Tak było powiedziane, że według naszych danych, tak meldował Soprunienko, miało być rozstrzelanych tyle a tyle ludzi, 14 z czymś tysięcy. Oto powiedział, potem zdjął, potem przysłał ponownie, największa liczba przypadała na Kalinin.

*Jablokow* : Czy to Soprunienko meldował ?

*Tokariew* : Tak, Soprunienko. Potem Kobułow wyjaśniał, że jest decyzja „wysokiej instancji” — te wyrazy można ująć w cudzysłów, ja je pamiętam do tej pory. Domyślałem się, jaką „wysoką instancję” miał na uwadze, lecz nie wiedziałem do tego czasu, aż mi powiedział wasz [dalej niezrozumiałe].

*Jablokow* : Jasne . . .

*Tokariew* : Pytać zaś nie wypadało, a poza tym, po co.

*Jablokow* : Przedstawia się wam list Mierkułowa do Tokariewa z 26 kwietnia [19]40 roku. Proszę wyjaśnić, o jakie polecenia chodzi ?

*Tokariew* : Zaczniemy.

*Jablokow* : Tu takie rezolucje : Tylko osobiście, szef NKWD towarzysz Tokariew, miasto Kalinin. Proszę o wprowadzenie następujących poprawek do zarządzeń z 22 kwietnia [19]40 roku :

- 1) zarządzenie nr 5/01, paragraf 88 wobec Pianikarowa Antoniego syna Adama, urodzonego w 1901 roku — zamiast sprawy numer 4829, traktować numer 4828 ;
- 2) to samo, punkt drugi dotyczy Wawrzyńczaka Tomasza syna Jana ;
- 3) kolejna poprawka także dotyczy numeru sprawy Kałszewa Wiktora syna Laurentego ;
- 4) poprawka dotyczy Pojałkowskiego Błażeja syna Aleksandra
- 5) poprawka dotyczy Dragoniec Jana syna Franciszka. Czy możecie wyjaśnić, o jakie zarządzenia chodzi ?

*Tokariew* : Nie pamiętam.

*Jablokow* : To mogłyby być te zarządzenia.

*Tokariew* : Nie wiem, nic nie mogę powiedzieć, pojęcia nie mam.

*Jablokow* : Według czasu, akurat 19 kwietnia [19]40 roku.

*Tokariew* : Tak, pojęcia nie mam.

*Jablokow* : Tu jest rezolucja : towarzysz Mokriacki, proszę o porównanie z naszym rik [?] listem w ostaszkowskim obozie i zameldować, 19 kwietnia [19]40 roku. Czy możecie wyjaśnić, co ?

*Tokariew* : Nie, nie mogę nic — jakie poprawki, co za poprawki, jaką one miały być [koniec zdania zupełnie niezrozumiałe].

*Jablokow* : Przecież w rezolucji „tylko osobiście” oznacza [końcówka zdania niezrozumiała].



Przedstawia się wam waszą notatkę na blankiecie szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego i zaadresowaną do Soprunienki. Notatka napisana własnoręcznie lub przynajmniej [luka] . . . lub wydrukowana . . .

Tu mówi się, co następuje: szef Zarządu do spraw jeńców wojennych, kapitan bezpieczeństwa państwowego towarzysz Soprunienko. Na mocy porozumienia z wami wysyłam materiał dotyczący jeńców wojennych: Szajkowskiego R.F., Adamczyka J.J., Henricha E.B., trzymany w Wielkołuckim więzieniu celem odpowiedniego przygotowania. Szef Zarządu NKWD — podpis: Tokariew. 5 kwietnia [19]40 roku.

*Tokariew* : Nic nie mogę powiedzieć. Najprawdopodobniej wiecie, co było ? Potem, grupami i niewielkimi grupkami — po dwóch, po trzech, po jednym nawet, jeżeli ujawniało się, że człowiek trafił przypadkowo, że jest jeńcem wojennym, oficerem jego powinni kierować w inne miejsce. Możliwie do innego obozu. Tu jest mowa o takich . . . Oficerów nie rozstrzelali.

*Jabłokow* : U was, tak ?

*Tokariew* : Tak, ani jednego oficera nie rozstrzelano. Oficerowie policji lub straży więziennej byli rozstrzelani . . .

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, odpowiedzcie nam, w jaki sposób odbywało się transportowanie jeńców wojennych Polaków z obozu ostaszkowskiego do kalinińskiego Zarządu NKWD.

*Tokariew* : Na początku naszej rozmowy mówiłem, że razem z Błochinem i Siniegubowem przyjechał szef Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych — Krywienko. Wraz z nim przyjechał cały pociąg wagonów więziennych. W tych „wagonzakach” (wagonach dla więźniów) przewożono jeńców wojennych z Ostaszkowa do Kalinina, a w „autozakach” (samochodach więziennych) przewożono ich ze stacji Kalinin do wewnętrznego więzienia [NKWD]. Ot i cała technologia.

*Jabłokow* : Ze stacji Kalinin do wewnętrznego więzienia, tak ?

*Tokariew* : Tak.

*Jabłokow* : A w Ostaszkowie gdzie ładowano ? I jak ? Oni wyszli z obozu jeńców wojennych . . .

*Tokariew* : Z obozu do Ostaszkowa pędzono ich w kolumnach na piechotę. W Ostaszkowie ładowano do „wagonzaków”

*Jabłokow* : W samym Ostaszkowie, czy na jakiejś mijance gdzieś tam ?

*Tokariew* : Na Boga, nie wiem, ani razu nie jeździłem.

*Jabłokow* : Tam ładowano do wagonów ? Po ile wagonów wysyłano ?

*Tokariew* : Tak się boję, boję się powiedzieć. Ale powinienem powiedzieć wam, że pierwszy raz przywieziono 300 ludzi. Okazało się, że za dużo. Noc była krótka i trzeba było kończyć już o świcie. Następnie zaczęto przywozić po 250. Policzmy, ile trzeba wagonów, by wypchać po brzegi więźniami ?

*Jabłokow* : Dwa wagony.

*Tokariew* : Nie, ależ co wy : 5, 6, 7, 8 !

*Jabłokow* : Rozumiem. To znaczy — wieźli prosto do Kalinina.

*Tokariew* : Prosto do Kalinina.

*Jabłokow* : A tam podjeżdżały „autozaki” ? A skąd one były ? Od was ?

*Tokariew* : Z naszego Zarządu.

*Jabłokow* : Czy dużo „autozaków” było u was, w Zarządzie ?

*Tokariew* : Moim zdaniem jeden.

*Jabłokow* : Tak ?

*Tokariew* : Tak.

*Jabłokow* : I jednym zdążyli to wszystko ?

*Tokariew* : W ciągu dnia można przewieźć dużo.

*Jabłokow* : Tylko „autozakiem” wozili, a innym transportem nie ?

*Tokariew* : Nie, nie !

*Jabłokow* : A kierowcy ? Nie pamiętacie, kto był kierowcą „autozaka”.

*Tokariew* : Na Boga — nie mogę. Gdybym powiedział, że pamiętam — to przecież nie należy wierzyć. Nie mogę . . . tym bardziej, że to nie było wczoraj.

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, w jakim celu — na prośbę Błochina — Byliście obecni przy badaniach polskich jeńców wojennych przed ich rozstrzelaniem ?

*Tokariew* : Jak, ja ?

*Jabłokow* : Poprzednio złożyliście zeznania, że na prośbę Błochina byliście obecni przy rozstrzeliwaniu polskich jeńców wojennych, to znaczy nie przy rozstrzeliwaniu, ale przy badaniach.

*Tokariew* : Gdy porównywano dane personalne w czerwonej świetlicy . . . Mówiłem nie na prośbę, lecz weszli do mnie we trzech : Siniegubow, Błochin i Krywienko. Siedziałem w gabinecie. Cóż pójdziemy, pójdziemy !

*Jabłokow* : Czy to było już w pierwszy dzień ?

*Tokariew* : To było już w pierwszy dzień. Tak więc poszliśmy. I wówczas zobaczyłem całą tę grozę. Przyszliśmy tam. Po kilku minutach Błochin włożył swoją odzież specjalną : brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie — zobaczyłem kata !

*Jabłokow* : I tak wszyscy byli ubrani ?

*Tokariew* : Nie, tylko on. Inni nie mieli stosunku do rozstrzeliwań, tylko on. To najwidoczniej było jego ubranie specjalne. To taki drobiazg, a wywarł na mnie wrażenie.

*Jabłokow* : A co wam powiedzieli ? By być obecnym przy przepytывaniach, czy jak stwierdziliście, przy przesłuchiowaniu ?

*Tokariew* : Nie, nikogo nie przesłuchiwał. Pytał tylko : nazwisko, imię, imię ojca, nie — imienia po ojcu oni nie mają, więc : nazwisko, imię, rok urodzenia, na jakim stanowisku pracował. To wszystko. Więcej nic — cztery pytania.

*Jabłokow* : I to wszystko, tak ?

*Tokariew* : Po tym przepytaniu nakładali kajdanki i prowadzili dalej — na końcową stację.

*Jabłokow* : Do tego Błochin zaprosił was, czy też dał wam rozkaz ?

*Tokariew* : Nie, oni weszli do mnie i po prostu powiedzieli : pójdziemy.

*Jabłokow* : Ale czy wy podlegaliście mu w tym czasie ?

*Tokariew* : Nie, nie, nie podlegałem, lecz byłem zobowiązany udzielić im pomocy w ludziach, co też uczyniłem. Przydzieliłem, raczej zastępca do spraw kadrowych Borisow wyznaczonych ludzi. Niektórych znał sam Błochin. Suchariewa znał widocznie wcześniej. Kiedy miał z nim kontakty — nie wiem. Przy tym oprócz wyróżnienia dodatkowymi poborami miesięcznymi Suchariewa nagrodzono pistoletem TT, z którego się potem zastrzelił.

*Jabłokow* : Czy często bywaliście obecni podczas przepytывania, może codziennie ?

*Tokariew* : Nie, wszystkiego dwa lub trzy razy.

*Jabłokow* : Dwa, trzy razy . . .

*Tokariew* : A wiecie, jak wyglądała moja obecność ? Pierwszy raz przyszedłem, byłem może 10, może 15 minut, wymawiając się od dalszego pobytu niecierpiącymi zwłoki sprawami. Drugi raz byłem jeszcze krócej — 5-6 minut. Wyszedłem. Cały nasz obwód był podzielony między członków Biura Obwodowego Komitetu Partii, ja byłem członkiem Biura Komitetu Obwodowego. Miałem siedem lub osiem podległych garnizonów. Szedłem do Komitetu, aby otrzymać delegację na szkolenie oraz umyślnie przeciągnąłem tam pobyt — zamiast jednego, trzy - cztery dni. Wracam, a „wesele” wciąż trwa.

*Jabłokow* : A jak długo trwało to w czasie, jak długo się ciągnęło ?

*Tokariew* : Ciągnęło się to długo. Co prawda pracowali (przywykłem już nazywać to pracą) każdego dnia. Więc liczcie : jeżeli po dwustu pięćdziesięciu — sześć tysięcy, otrzymacie poszukiwaną wielkość . . .

*Jabłokow* : Ale przecież niecodziennie przychodziły grupy etatowe.

*Tokariew* : Niecodziennie, niecodziennie . . .

*Jabłokow* : To znaczy, że zwykle dzielenie nic tu nie da.

*Tokariew* : Tak, zwykłym dzieleniem — to ja się przeliczyłem. Zwykłym dzieleniem nic się nie uczyni.

*Jabłokow* : Czy nie pamiętacie, kiedy było pierwsze spotkanie, kiedy to było po raz pierwszy ?

*Tokariew* : Daty naturalnie można nie pamiętać, lecz noce były już krótkie. Było to widocznie w końcu kwietnia lub na samym początku maja — najkrótsze noce.

*Jabłokow* : W przybliżeniu, ile to trwało : miesiąc, dwa, trzy ?

*Tokariew* : Niece . . . To z miesiąc najwidoczniej trwało.

*Jabłokow* : Rozumiem.

*Tokariew* : A gdy zakończyli całą tę brudną sprawę, moskwianie urządzili w swoim wagonie-salonce coś w rodzaju bankietu, natarczywie zapraszali mnie. Nie zgodziłem się i nie poszedłem.

**Jablokow :** A nie przypominacie sobie, czy dostarczano napoje spirytusowe tym, którzy uczestniczyli w rozstrzelaniu ?

**Tokariew :** Obowiązkowo, nawet obowiązkowo, ale dopiero po tym, jak oni wracali z miejsca pochówku.

A teraz opowiem wam takie zdarzenie. Gdy podniosłem problem robotników potrzebnych do wykopania grobów, wysmiano mnie. Naiwni dziwacy. Koparka potrzebna. Przywieźli ze sobą Siniegubow i Błochin. Szczerze mówiąc to Błochin przywiózł ze sobą dwóch operatorów koparki. Nazwisko jednego z nich pamiętam — Antonow.

**Jablokow :** Antonow, tak ? Skąd był ten Antonow ?

**Tokariew :** Z Moskwy, z KGB.

**Jablokow :** Z KGB ?

**Tokariew :** Tak, w etatach KGB u Błochina. Tak to ze mnie, poczciwca, pośmiano się — powiadają, że koparka jest potrzebna.

**Jablokow :** A gdzie ją zdobyli, koparkę ?

**Tokariew :** Przez Rubanowa, następnie Błochin znalazł tam, w Kalininie. Własnym sposobem dostarczyli ją do osiedla Miednoje na miejsce pochówku. To za Miednoje . . . Teraz gdyby były głosy — być może dotarłbym. Dobrze orientuję się, względnie dobrze, tylko we własnym mieszkaniu (Tokariew ma bardzo zły wzrok).

**Jablokow :** Kopali koparką ?

**Tokariew :** Koparką, tak ten Antonow, a nazwisko drugiego zapomniałem, lecz on również stamtąd — od Błochina. Też stamtąd przywieziony, z Moskwy.

**Jablokow :** Jasne, jasne.

**Tokariew :** Każdy, po każdej operacji, ilu tam było rozstrzelanych walili do jednej kupy wszystkich, do jednego dołu.

**Jablokow :** Mówicie, że obowiązkowo spirytualia dawali. Czy to było polecenie czy nakaz ?

**Tokariew :** Jak, jak ?

**Jablokow :** Obowiązkowo, mówicie, spirytualia dawali ?

**Tokariew :** Tym wszystkim zarządzał Błochin.

**Jablokow :** A skąd on brał spirytualia ?

**Tokariew :** Kupowali skrzynkami.

**Jablokow :** I pieniądze były na tę sprawę specjalnie przydzielane ?

**Tokariew :** To już on zarządzał. Ja z kolei ani kopiejki nie wydałem . . . I wszystkim, którzy byli związani z rozstrzelaniem i pochówkiem . . . Tak, w pidżamie wypijali sobie i szli do domu spać.

**Jablokow :** A po rozstrzelaniu wypijali sobie ?

**Tokariew :** Właśnie po rozstrzelaniu, tylko po rozstrzelaniu. Przed rozstrzelaniem i w czasie rozstrzelania nikt nie pił. Tylko po rozstrzelaniu.

**Jablokow :** Mówicie, że byliście obecni w czasie dwóch-trzech przepytywań, tak ? Tylko ? A ilu ludzi przepytaliście wówczas ?

**Tokariew :** Tak, ale nie przepytywałem nikogo, tylko jednego chłopaka spytałem: „Ile masz lat ?” Powiedział — 18. „Gdzie pełniłeś służbę ?” W straży granicznej”. Czym się zajmował ? Był telefonistą. Chcę raz jeszcze wyjaśnić na tym przykładzie — gdy mówiono o rozstrzelaniu oficerów — ostrożnie, mowa nie o oficerach.

**Jablokow :** Zrozumiałe. A jak oni byli ubrani, polscy jeńcy wojenni, których rozstrzelivano ?

**Tokariew :** Trudno powiedzieć. Ubrani byli w to, w czym ich schwytano. Ale jak ich aresztowano, gdzie ich wyszukano i w jaki sposób — nie wiem.

**Jablokow :** Czy był jakiś uniform jednolity, czy nie ?

**Tokariew :** Uniformu nie było, rzadko człowiek miał mundur.

**Jablokow :** A jakie mundury mieli policjanci ?

**Tokariew :** Policjanci ? Jak Boga kocham, teraz nie mogę powiedzieć — nie pamiętam.

**Jablokow :** A ten chłopiec ze straży granicznej — jaki miał uniform ?

**Tokariew :** Moim zdaniem był bez nakrycia głowy. Wszedł i uśmiechał się, tak, chłopiec, zupełny chłopiec, 18 lat, a ile pracował ? Zaczął liczyć po polsku — 6 miesięcy.

**Jablokow :** A gdzie ich trzymano przed tym przepytywaniem ?

**Tokariew :** W wewnętrznym więzieniu.

**Jablokow :** To znaczy gdzie ? W części piwnicznej, czy jak ?

**Tokariew :** W piwnicznej, piwnicznej. To piwnica.

**Jablokow :** Co tam było ? Oddzielne cele ?

*Tokariew* : Cele, tak . . . Przed rozpoczęciem rozstrzelania Polaków z wewnętrznego więzienia usunięto innych aresztowanych i przeniesiono ich do miejskiego więzienia, a tam trzymano tylko Polaków.

*Jabłokow* : Obecnie jest to gmach Instytutu Medycznego ? Tak ?

*Tokariew* : Nie wiem, nazwiska się zmieniają [Tokariew niekiedy mówi coś co trudno zrozumieć] . . . ja nie wiem, jak wychodzili z okrażenia . . .

*Jabłokow* : A ilu więźniów trzymano w celi ?

*Tokariew* : Na Boga, nie wiem, nie byłem. Do żadnej celi nie wchodziłem, do żadnej, ani razu. Nic dalej, niż czerwona świetlica, gdzie ich przepytywano. No, nie przepytywano, ale tak po prostu, pytano : nazwisko, imię, rok urodzenia, w jakim charakterze pracował, to wszystko.

*Jabłokow* : Coż, do tego jeszcze wrócimy później, gdy będziemy omawiać budynek Zarządu KGB — Zarządu NKWD, będziemy mówić o wszystkim szczegółowo.

*Tokariew* : To, co wiem, wszystko szczegółowo opowiem.

*Jabłokow* : Przedstawiam wam raport Soprunienki z 4 października 1939 roku, tom VIII, karta akt sprawy 118. Raport do zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych Czernyszewa — kopia Soprunienko.

Proszę o wasze zarządzenie w sprawie oddelegowania inspektora Makarowa do ostaszkowskiego obozu NKWD celem zakończenia pracy mającej na celu uporządkowanie ewidencji jeńców wojennych i udzielenia pomocy śledczej brygadzie NKWD ZSRR. Podpisano : 4 grudnia [19]39 roku.

*Tokariew* : Kto napisał raport ?

*Jabłokow* : Kto napisał raport ? Soprunienko.

*Jabłokow* : Nie, po prostu przedstawiam wam dokumenty, gdyż może będziecie w stanie wyjaśnić nam cokolwiek. Przeczytajmy jeszcze raz [Jabłokow ponownie odczytuje raport Soprunienki].

*Tokariew* : No proszę, jeszcze raz potwierdza się, że mój zarząd nie miał żadnego stosunku [dwa słowa niewyraźne] . . . pracowała grupa NKWD ZSRR. Nie wiem, niczego nie mogę powiedzieć.

*Jabłokow* : Kto to Makarow ?

*Tokariew* : Nie mam pojęcia. Soprunienko działał samodzielnie . . .

*Jabłokow* : Czy wam znany los majora bezpieczeństwa państwowego Siniegubowa ?

*Tokariew* : Był szefem służby operacyjnej, następnie przenieśli go do Ministerstwa Komunikacji, gdzie objął stanowisko głównego RP (rewizora) wszystkich linii kolejowych.

*Jabłokow* : Rewizora, tak ?

*Tokariew* : Pojęcia nie mam, ani razu nie spotkałem się z nim i niczego o nim nie słyszałem, a Suchariew ? Zastrzelił się — jednym słowem. Cóż, rozumiałe — był w koszarach i tam się zastrzelił. Błochin zastrzelił się, Pawłow zastrzelił się.

*Jabłokow* : Ktoś jeszcze się zastrzelił ?

*Tokariew* : Rubanow zwariował. Tragedia.

*Jabłokow* : Zaraz pokażę wam gazetę — już obejrzeliscie ją. W gazecie jest artykuł, notateczka . . .

*Tokariew* : To kalinińska ?

*Jabłokow* : Tak, kalinińska gazeta, zaraz przeczytałem jej nazwę . . . Przedstawiam wam celem zapoznania się pierwszy numer gazety „Twerskij Memoriał” z maja 1990 roku, gdzie w artykule I. W. Sobolewa mówi się o piwnicy i poddaszu budynku Instytutu medycznego w Kalininie. Tak, w szczególności mówi się, że on [autor] przebadał ten budynek : „Lustrację rozpocząłem od lewej strony głównego gmachu, od strony ulicy Siedych. Po zejściu do piwnicy zobaczyłem mnóstwo drzwi — jedno obok drugich, a po i ich zewnętrznej stronie rzucał się w oczy system urządzeń zasłaniających z wielkimi zamkami. Na niektórych drzwiach były otwory obserwacyjne.

*Tokariew* : Moim zdaniem otwory obserwacyjne były na każdych drzwiach . . .

*Jabłokow* : Jedne drzwi były uchylone, widać było celę, gdzieś 2,5 x 2,5 metra. Tylna jej ściana była rozebrana i w odległości 0,5 x 0,7 metra od podłogi była zbudowana druga ściana. To wskazywało, że wokół celi był korytarz ... [tekst zagłuszony] — ale po co ? Żeby imitować wystukiwanie ? Bardzo prawdopodobnie ... I dalej, w pomieszczeniach, których okna wychodziły na ulicę Sowiecką, ścianki działowe między celami były usunięte, lecz ślady po nich w podłodze, suficie i ścianach były wyraźnie widoczne. Grubą warstwę tynku odłupano na znaczną wysokość po co ? Szczególnie jednak porażało trzecie pomieszczenie, usytuowane od strony (Wołżańskiego) przejazdu. Była to dość duża sala, wystarczająco oświetlona. W sali tej w porze nocnej zadziwiało to, co upodabniało ją do hali przemysłowej z fantastyczną armaturą kowalską bądź wytwórni rur. Nie mieściło się w głowie, po co tu na ścianach kute metalowe pierścienie z resztkami masywnych łańcuchów. Okręty tu przecież nie dobijały. Na suficie, w dwóch lub trzech miejscach, były wmontowane podobne metalowe pierścienie, tylko o mniejszej średnicy.

Przerażały metalowe warsztaty. Jeden z nich podobny był do fotela [w kształcie] konia, z podstawy którego sterczał koniec przewodu elektrycznego. Obok fotela pozostawały jeszcze resztki jakiegoś mechanizmu, składającego się z kilku stalowych prętów. Wyglądało to na urządzenie zaciskowe.

Trzeba wspomnieć jeszcze o jednym pomieszczeniu: na parterze był pokój obity dźwiękochłonnym materiałem korkowym, jednakże samej ruchomej części „przyrządu do pomiaru wzrostu człowieka” już tam nie było.

Po tych oględzinach [tu następuje zdanie niewyraźne, cicho wymówione, wskazujące, że czegoś po tym przeglądzie zabrakło] musiano odłożyć go na kilka dni.

Pozostało wspomnieć o poddaszu. Tam na kilku piętach, jak ule, mieściły się więzienne krzyk — cele. Między nimi przebiegały jakieś przejścia — ulice, zaułki — od rozpalonego dachu biło żarem, było duszno, nie było czym oddychać ... [tekst zagłuszony].

Taki jest artykuł Sobolewa o budynku dawnego Zarządu NKWD, gdzie obecnie mieści się Instytut Medyczny w Kalininie.

*Tokariew* : Dawniej było tam gimnazjum. Co mogę powiedzieć na ten temat. Gazeciarze przecież nieraz fantazjują nielicho. To winniśmy brać po uwagę.

Kiedy przyjechałem do Kalinina, a przyjechałem tam w grudniu [19]38 roku, już po tym, jak odbyło się to plenum KC 17 listopada [19]38 roku. W decyzjach tego plenum zapisano, że dopuszczono się wielu błędów, wykrzywień. Miało miejsce wiele faktów nieobiektywnego podejścia do badania spraw. Dlatego zaproponowano NKWD utworzenie niezależnego od innych wydziałów działu śledczego, by zorientować się we wszystkich sprawach. Niewinnie aresztowanych lub aresztowanych na podstawie niewystarczających dowodów — zwolnić. Akurat wtedy zostałem włączony. Trafiłem więc na czyszczenie stajni Augiasza. I gdy przyjechałem do Kalinina, a przyjechałem tam — siódmego otrzymałem nominację — widocznie ósmego lub dziewiątego grudnia, zacząłem oglądać wszystkie działy podległe Zarządowi, ażeby mieć o nich pojęcie. Wówczas nie ominąłem również wewnętrznego więzienia. Oglądałem także jego wnętrze, tego zaś, co pisze ten gazeciarz, na Boga, przysięgam wam, nie widziałem — jakie tam podwójne ściany ? A co się tyczy, że były cele pod dachem — to po prostu mam podstawy do zdementowania. Nie było tam żadnych cel. Przynajmniej wtedy, gdy byłem tam szefem Zarządu żadnej celi pod dachem nie było. To wytwór jego fantazji. To wszystko. Należy sądzić, że gazeciarz uznał różne znajdujące się w piwnicy urządzenia za narzędzia tortur. Przy mnie żadnych tortur nie było, od razu zakazałem.

*Jabłokow* : A przedtem były ?

*Tokariew* : Były. Mordobicie. Za to wsadziłem szefa II wydziału Docenkę, szefa IV wydziału . . . Roźdiestwienskogo, szefa XII wydziału Filimonowa, później również niektórych pracowników operacyjnych, w tym Bystrowa. On mi czemuś przypominał człowieka, którego co prawda nigdy nie widziałem, a który często wymieniany jest jako . . . sadysta w rzemiośle śledczym ; mam na myśli Chodesa. Nie widziałem go, lecz do dziś zdaje mi się, że ten Bystrow podobny był do Chodesa. Również małego wzrostu, stosował takie same metody : bił aresztowanych.

Przy mnie było to kategorycznie zabronione. Zabronione. Zabronione, tak, że prawie nie było — możecie zajrzeć do spraw kalinińskich ; aresztowań przed wojną prawie nie było.

Przysłano do mnie nowego I zastępcę na miejsce tego, którego posadziłem za fałszerstwo. Zamiast Iljina przysłali mi Łukowcewa ze Swierdłowska. To właśnie on zabił jednego z pozostających w śledztwie. Powiadomiono mnie o tym. Wezwałem go i w obecności zastępcy do spraw kadrowych Borysowa kategorycznie uprzedziłem : skońcicie z takimi sprawami. Wydaje mi się, że Borysow był tak . . . Potem ten Łukowcew na podstawie materiałów przysłanych ze Swierdłowska został aresztowany, odstawiony tam i rozstrzelany. Wymienionego przeze mnie Docenkę skazano na dziesięć lat.

W tym czasie na więcej nie skazywano. Najwyższą karą więzienia było dziesięć lat. Później wprowadzono dwadzieścia pięć. W ten sposób Roźdiestwienskij został rozstrzelany, Bystrow — rozstrzelany, Filimonow — rozstrzelany i wielu innych nie będących [moim] podwładnymi.

*Jabłokow* : Zrozumiałe. Dymitrze Stiepanowiczu, wróćmy do poprzedniego problemu. Odpowiedzcie o tych wszystkich urządzeniach do tortur, które opisuje autor . . .

*Tokariew* : Nie widziałem ! Ani jednego z tych przedmiotów, ani jednego ! Mówię, że gazeciarz mógł po prostu [końcówka niewyraźna, Tokariew i Jabłokow mówią jednocześnie].

*Jabłokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, proszę opisać wewnętrzne więzienie, które znajdowało się w pomieszczeniu piwnicznym. Co tam było ?

*Tokariew* : Wiecie, że teraz trudno mi opisać nawet swoje własne mieszkanie. A ponad 50 lat do tyłu — trudno. No, ale jednym zdaniem : cele były niewielkie.

*Jabłokow* : 2,5 x 2,5 metra ?

*Tokariew* : Nie wiem, ale takiej celi nie widziałem.

*Jabłokow* : A w przybliżeniu, jakie wymiary ?

*Tokariew* : Wymiary, no były i ogólne cele.

*Jabłokow* : To mniej więcej 5 x 5, tak ?

*Tokariew* : Nie, w przybliżeniu 4,5 x 4,5. Były i mniejsze, były też pojedyncze. Były karcery.

*Jabłokow* : A Polaków w jakich celach trzymano ?

*Tokariew* : Polaków ? Nie wiem. Przecież nie widziałem ani jednego Polaka . . . W tym wypadku — nie widziałem. Widziałem tylko wtedy, gdy ich przyprowadzono do czerwonej świetlicy . . .

*Jabłokow* : No, ale cela i czerwona świetlica, jak to było wszystko rozmieszczone — opiszcie. Wszystko to, jak rozumiemy, znajdowało się w pomieszczeniu piwnicznym ?

*Tokariew* : Tak.

*Jabłokow* : A może narysujecie to ?

*Tokariew* : No, jakże ? Albo dajcie mi ołówek i coś, na czym da się rysować — spróbuję. Tu przechodzi ulica Sowiecka. Ta dróżka jest wąska. A tu, w pewnym wgłębieniu, budynek, o którym teraz mówimy. W budynku tym, a był on czteropiętrowy — tak, czteropiętrowy, na samym dole, w półpiwnicznym pomieszczeniu — można go nazwać półpiwnicznym — znajdowało się wewnętrzne więzienie. Jego okienka wychodziły na ulicę Sowiecką, były zakratowane, a następnie, jak to się mówi, opatrzone blendą, żeby ani aresztowany, ani aresztowanego nikt nie mógł zobaczyć. No cóż, według wszystkich zasad. Teraz weźmiemy cały ten dół, to wewnętrzne więzienie.

*Jabłokow* : Piwnica, tak ?

*Tokariew* : Piwnica. A tu cele.

*Jabłokow* : To ulica Sowiecka ?

*Tokariew* : Sowiecka, za linią. To korytarz. A czy były cele po tej stronie, teraz nie mogę sobie przypomnieć. Chociaż gdy przyjechałem, obejrzałem dokładnie również i ten odcinek. Tak, a tu w końcu korytarza skręcał on w lewo, ostro, pod kątem prostym. A tu czerwona świetlica, następnie zaś wyprowadził do innego korytarza i dalej już była ta właśnie cela, gdzie dokonywano rozstrzeliwań.

*Jabłokow* : Chwileczkę . . . , czy to ta cela , tak ? Tu korytarz niewielki a wszystko wskazuje, że korytarz jest bardzo duży ?

*Tokariew* : Nie szkoda jeszcze arkusza papieru ?

*Jabłokow* : Ależ skąd, papieru nie szkoda. Weźcie tyle, ile trzeba.

*Tokariew* : Tak, dalej [słowo niewyraźne] . . . Mniej więcej tu piwnica, a tu ulica Sowiecka. W zagłębieniu znajduje się ten sam nasz dom, teraz nie nasz, a tu cele, więc narysujcie sami. Potem tędy skręca ostro pod kątem prostym. Powtarzam — czerwona świetlica jest tu. Z czerwonej świetlicy wyjście tu. Tu przeszuchują, sprawdzają dane personalne.

*Jabłokow* : A dalej ?

*Tokariew* : Dalej przez te drzwi, tędy, do drugiego korytarza, ślepego, a stamtąd do celi, gdzie dokonywano rozstrzeliwań. To wszystko.

*Jabłokow* : Celi, gdzie dokonywano rozstrzeliwań . . .

*Tokariew* : Nie mogę wam pomóc, nie mogę . . .

*Jabłokow* : A ta pozostała przestrzeń, co tu było ? Tu, jasne tu [były] cele.

*Tokariew* : Na tej stronie były cele czy nie — boję się teraz powiedzieć cokolwiek. Na pewno były, ale jeżeli były, to było ich bardzo niewiele, to znaczy z oknami wychodzącymi na podwórze.

*Jabłokow* : Przypuszczalnie i tu cele.

*Tokariew* : Przypuszczalnie cele . . . Przypuszczalnie tylko. Potem wy dopracujecie [chodzi o schemat wewnętrznego więzienia].

*Jabłokow* : Tak, dopracuję potem. Sprawę cel wyjaśniliśmy. A czy duży jest ten korytarz do czerwonej świetlicy ?

*Tokariew* : Do czerwonej świetlicy — w samym końcu korytarza skręca na lewo i tu od razu za drzwiami czerwona świetlica . . . ? Z czerwonej świetlicy w samym jej końcu prowadzą drzwi do drugiego korytarza.

*Jabłokow* : To nie są te same drzwi, to inne drzwi ?

*Tokariew* : Inne drzwi, prowadzące do drugiego korytarza.

*Jabłokow* : Skręcić na lewo, tak ?

*Tokariew* : A tam znajdują się drzwi tej celi, w której dokonywano rozstrzeliwań. Mniej więcej w tym miejscu [stuka ręką w rozłożony na stole schemat].

*Jabłokow* : A czerwona świetlica, czy była duża ?

*Tokariew* : No, na przykład jak ten pokój, może większa.

*Jabłokow* : 4,5 x 4,5 metra, tak ?

*Tokariew* : No, może 5 x 5.

*Jabłokow* : Z czerwonej świetlicy prowadził duży korytarz ?

*Tokariew* : Korytarz ? On był okropnie zagracony różnymi niepotrzebnymi rzeczami, a podłoga, według mnie, była tam nawet ziemna. Według mnie. Ten korytarz był niewielki. I odprowadzano tu do celi. A drzwi te i czerwonej świetlicy oraz drzwi celi śmierci — tak ją nazwiemy — były obite dźwiękochłonnym materiałem, krótko mówiąc wołokiem. To już zgodnie z poleceniem Błochina, wszędzie . . .

*Jabłokow* : A cela śmierci — jak była urządzona ?

*Tokariew* : Boję się powiedzieć. Przecież przy rozstrzeliwaniach nie byłem obecny . . .

*Jabłokow* : No, zrozumiałe, ale zachodziliście tam potem lub przed tym ?

*Tokariew* : Przed tym zachodziłem . . . A potem . . . czy tam byłem czy nie, już nie wiem. No cóż, niewielki pokój, nie większy niż ten, może nawet mniejszy. To wszystko. Z tej celi było wyjście na podwórko.

*Jabłokow* : Drugie wyjście ?

*Tokariew* : Tak, drugie wyjście na podwórko. Tamtędy wyciągali trupy, ładowali na samochód i jechali.

*Jabłokow* : A czy samochód stał już przy wyjściu ?

*Tokariew* : Przy wyjściu. Tak musiało być zgodnie z technologią . . .

*Jabłokow* : I jaki to był samochód — ciężarowy czy . . .  
*Tokariew* : Było ich pięć — sześć ciężarowych, pięć — sześć.  
*Jabłokow* : A jakie, otwarte czy kryte ?  
*Tokariew* : Otwarte, ale z brezentem. Brezentem wszystko się nakrywało.  
*Jabłokow* : A nie były pokryte żelazem wewnątrz ocynkowanym ? Nie patrzyliście ?  
*Tokariew* : Nie patrzyłem, nie wiem. Nie patrzyłem.  
*Jabłokow* : Pięć-sześć wozów, tak ?  
*Tokariew* : A dlaczego wiem o brezentach ? W mojej obecności Błochin dawał wytyczne: brezenty spalić.  
*Jabłokow* : A same skrzynie, przecież one były zalane krwią ?  
*Tokariew* : Co wy mówicie ?  
*Jabłokow* : Skrzynie przecież też na pewno były zalane krwią ?  
*Tokariew* : Nie, moim zdaniem zmyli; zmyli na pewno. O tym nic nie mogę powiedzieć.  
*Jabłokow* : A kto przeciągał trupy do samochodu ?  
*Tokariew* : Co, co ?  
*Jabłokow* : Trupy do samochodu, kto przeciągał ?  
*Tokariew* : Wszyscy uczestnicy tej operacji — głównie kierowcy i niektórzy strażnicy więzienni. Zrozumiałe. Podciągali do wozu i wrzucali do skrzyni.  
*Jabłokow* : A w czerwonej świetlicy — kto zazwyczaj był obecny przy przesłuchiwanu ?  
*Tokariew* : No cóż, obecni byli oprócz Błochina, . . . obecni byli i Siniegubow, i Krywienko, i ja dwa lub trzy razy byłem obecny przez pięć-dziesięć minut.  
*Jabłokow* : To rozumiałe. A ci stale — Siniegubow, Krywienko, Błochin.  
*Tokariew* : Ci stale byli obecni, tak, ci stale byli obecni.  
*Jabłokow* : A wykonawcy — kierowcy lub strażnicy — oni już byli w tej celi ?  
*Tokariew* : Oni w tej celi już byli, tak, tak.  
*Jabłokow* : A kto prowadził z czerwonej świetlicy przez korytarz ?  
*Tokariew* : Któryś z nich, brali za ręce i prowadzili.  
*Jabłokow* : A z cel do czerwonej świetlicy po jednej osobie prowadzali ?

*Tokariew* : Tylko po jednej . . . tak.  
*Jabłokow* : Teraz takie pytanie: może te wszystkie łańcuchy i pierścienie znajdowały się w czerwonej świetlicy ? Może to tam było ? W celi skazanych na śmierć czy też w czerwonej świetlicy ?  
*Tokariew* : Nie, nie myślę.  
*Jabłokow* : Nie, tak ?  
*Tokariew* : Nawet pojęcia nie mam o tych pierścieniach, co to za pierścienie, co to za koń ? Urządzenie, wprowadzali — konia ?  
*Jabłokow* : A urządzenie zaciskowe ?  
*Tokariew* : Zacisku nie widziałem, nic nie wiem.  
*Jabłokow* : To znaczy, że zarówno w czerwonej świetlicy, jak i w celi śmierci niczego nie było — były puste ?  
*Tokariew* : W czerwonej świetlicy, wy wiecie, tam były różne plakaty i wszystko, co powinno być w czerwonej świetlicy.  
*Jabłokow* : To znaczy pomieszczenie w rodzaju pokoju leninowskiego, dobrze zrozumiałem ?  
*Tokariew* : Pokój leninowski, tak się nazywał — leninowski pokój.  
*Jabłokow* : A celi śmierci — to zupełnie puste pomieszczenie ?  
*Tokariew* : Prycze.  
*Jabłokow* : Prycze były ? A po co prycze ?  
*Tokariew* : Do spania, łóżek nie było, tylko prycze.  
*Jabłokow* : Co się działo później w celi skazanych na śmierć, nie wiecie ?  
*Tokariew* : Nie wiem. Ja tam nie chodziłem.  
*Jabłokow* : A czy nie opowiadali wam, również wasi ludzie, nie opowiadali wam, co się działo w celi skazanych na śmierć ?  
*Tokariew* : Jakoś nie mówiło się o tym. Rozstrzelali i tyle . . . Rozstrzelali i wszystko.  
*Jabłokow* : Ale trupy rozstrzelanych widzieliście ?  
*Tokariew* : Kto ? Ja ? Ja nie chodziłem. Nie chodziłem . . .  
*Jabłokow* : Nie chodziliście ? Cała sprawa obok was — wynosili i wywozili ?  
*Tokariew* : Ja byłem w leninowskim pokoju, jak tylko wyprowadzili człowieka — więcej go nie widziałem.



*Jablokow* : Zrozumiałe.

*Tokariew* : Więcej już go nie widziałem. Tak.

*Jablokow* : I jak zazwyczaj wywozili trupy ? Czekano, aż wszystkie samochody wypełnią się, czy też jeden się zapełnił i jechał.

*Tokariew* : Nie, zwyczajnie — zaraz, minutę, żeby nie było nieścisłości — wieźli grupami, aby sobie wzajemnie pomagać, gdy zajdzie potrzeba.

*Jablokow* : Czy asysty żadnej nie było ?

*Tokariew* : Żadnej, zdecydowanie żadnej. Odwozili tam, a na miejscu był Antonow i ten drugi, którego nazwisko zapomniałem.

*Jablokow* : Operatorzy koparki, tak ?

*Tokariew* : Operatorzy koparki czekali. Też brali udział — wyładowywali, wywrotek przecież nie było ! Każdego z osobna musieli, każdego oddzielnie musiano wyrzucać. A później operatorzy zasypywali koparką.

*Jablokow* : A ile mniej więcej trupów mieściło się w samochodzie ?

*Tokariew* : Na Boga, mam trudności . . . ciał na pewno 25-30.

*Jablokow* : I jeżeli było 5-6 wozów i 25-30, to w przybliżeniu ile ? Sto ? A czy więcej mogli przewieźć ?

*Tokariew* : Być może więcej — nie wiem.

*Jablokow* : A mniej więcej, ile we ciągu nocy ? Czy oni tylko w nocy strzelali ? Ile w ciągu nocy z reguły rozstrzeliwali ?

*Tokariew* : Mówiłem wam pierwszy raz — trzystu ludzi za jedną noc.

*Jablokow* : Tak ?

*Tokariew* : Tak. Ale rozstrzeliwania kontynuowano . . . już po wschodzie słońca. Słońce już było na niebie. Tak zdecydowali. Błochin zarządził — więcej niż 250 nie przywozić. Krywienko zaczął przywozić po 250 osób.

*Jablokow* : A teraz takie pytanie: przywozili Polaków, polskich jeńców wojennych, i wszystkich rozlokowywali po celach. Jaka była pojemność cel, ilu ludzi można było umieścić w tych wszystkich celach ?

*Tokariew* : Tam widocznie na styk było, dlatego, że cele były niewielkie i nie było ich tak dużo. Sami rozumiecie — 250 ludzi. Jeżeli po dwa metry kwadratowe, to trzeba 500 metrów. Tak. No, ale mieścili się jakoś. Osobiście nie widziałem. W żadnej z cel z Polakami nie byłem. Nie mogę powiedzieć. Nie mogę sądzić. Nie mogę sądzić Anatoliju Jewgieniewiczu.

*Jablokow* : A dokąd przewozili, gdzie wywozili trupy.

*Tokariew* : A w stronę Miednoje, w stronę Miednoje . . .

*Jablokow* : A teraz nasze zadanie najważniejsze — ustalić miejsce ich pochowania.

*Tokariew* : Wiecie, że jestem kiepskim pomocnikiem. A co, w Twerze nie udało się znaleźć człowieka ?

*Jablokow* : Szukamy. Będę wam odczytywać niektóre protokoły, tam są niektóre dane.

*Tokariew* : Byłem tylko raz. Suchariew mnie zawiózł. Niedaleko stamtąd była jedna z moich dacz. Otóż patrzyłem, gdy wszystko było już uporządkowane, ale teraz nie znajduję . . . Na mnie już nie liczcie.

*Jablokow* : No więc spróbujmy ustalić jakiś punkt orientacyjny, dobrze ?

*Tokariew* : Oto, co mogę powiedzieć. Gdy z Tweru przyjedziecie do Miednoje, będziecie musieli przejechać przez most na Twiercy.

*Jablokow* : Tak jest.

*Tokariew* : Przejedziecie jeszcze obok kilku domów — ilu boję się powiedzieć — potem będzie skręt w lewo i jeszcze domy. Następnie będzie taki zaułek w lewo i dwa-trzy kilometry, nie trzech nie będzie, że dwa kilometry od tego skrętu znajdziecie to miejsce. Dokładniejszych punktów orientacyjnych podać, jak się wydaje, nie mogę.

*Jablokow* : A tam co, pusto ? Czy na odwrót — zalesienie ?

*Tokariew* : Co, co ?

*Jablokow* : Tam pusto, czy zalesione ?

*Tokariew* : To na skraju niewielkiego lasu. Obok biegnie droga. No cóż, wybierał sam Błochin. Ja jeszcze tak myślałem — może by inne miejsce. Wybierał sam Błochin, woził Suchariew.

*Jablokow* : To nie na terenie dacz NKWD ?  
*Tokariew* : Nie dojeżdżając do dacz.  
*Jablokow* : To w owym czasie ?  
*Tokariew* : W owym czasie. Czy teraz są te dacz, czy ich nie ma — nie wiem.  
*Jablokow* : A czy ten teren był ogrodzony ?  
*Tokariew* : Nie, nie ogrodzony.  
*Jablokow* : A domek komendanta tam był ?  
*Tokariew* : Nie. Po zakończeniu operacji osiedlili tam stróża, nazwisko pamiętam — Sorokin — może on będzie wam potrzebny ? On, pod pozorem pilnowania mojej dacz, pilnował w istocie rzeczy całego tego terenu.  
*Jablokow* : A czy ten Sorokin miał domek ?  
*Tokariew* : No cóż, gdzieś mieszkał. W jakimś pomieszczeniu mieszkał, ale konkretnie w jakim — nie wiem.  
*Jablokow* : Czy daleko od waszej dacz znajdowało się miejsce pochówku ?  
*Tokariew* : Tak, boję się teraz powiedzieć. Z pewnością nie będzie kilometra. Ale ja miałem dwie dacz. Korzystałem z tej mniejszej. Druga była lepsza, koło lotniska. Ale tu męczył mnie szum silników lotniczych.  
*Jablokow* : Jeżeli przyjąć, że tu osiedle Miednoje, tak ?  
*Tokariew* : Tak.  
*Jablokow* : Tu most przez rzeką twiercę, tu trzeba przejechać. Przejechaliśmy do pierwszego zaułku na lewo [słowo niewyraźne] i na lewo dróżką pojechaliśmy, tak ?  
*Tokariew* : A dalej już nic nie mogę powiedzieć. To w przybliżeniu ze dwa kilometry.  
*Jablokow* : W przybliżeniu ze dwa kilometry. Tu stoi obecnie chałupa lub domek komendanta w stronę wsi Jamok.  
*Tokariew* : Co, co ?  
*Jablokow* : A przed domkiem komendantem w stronę wsi Jamok znajduje się taki plac — pustkowie, mniej więcej 200 x 150 metrów, a dalej ciągnie się los. Tak więc na tym pustkowie 200 x 150 metrów nic nie ma ?  
*Tokariew* : Być może, gdzieś w rejonie tego pustkowie. Czy pamiętacie, że przez rzekę Twiercę i skrócić dróżką na lewo, tak ?

*Jablokow* : A gdzie znajdowała się wasza dacz ? Mówiliście, że mniej niż pół kilometra ?  
*Tokariew* : Tak, proszę patrzeć. Rysować to ja nie mogę. Oto za skrajem lasu, nie, tu, akurat na skraju lasu. Tu blisko biegnie droga. Może to ona prowadzi . . . Nie wiem — tu akurat droga przechodzi na skraju lasu. Prowadzi i tyle.  
*Jablokow* : A gdzie była wasza dacz ?  
*Tokariew* : Dacza ? Trzeba przejść od tego dołu około pół kilometra, na pewno w tę stronę. To na pewno tu z pół kilometra.  
*Jablokow* : W przybliżeniu koło dołów wieś Jamok, tak ? A miejsce pogrzebania ?  
*Tokariew* : Miejsce pogrzebania to na skraju lasu . . .  
*Jablokow* : Na skraju lasu. Tak ?  
*Tokariew* : Trzeba przejść drogą z pół kilometra i będzie moja dacz. Była dacz. Czy jest teraz czy nie — wątpliwe.  
*Jablokow* : To znaczy przejść pół kilometra w stronę wsi Jamok, tak ?  
*Tokariew* : Nie wiem, w dzień nigdy tam nie byłem, a jeździłem rzadko, dlatego że pracy było tyle, że nie wychodziłem z gabinetu. A potem rozpoczęła się wojna. Było zupełnie źle.  
*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, czy oprócz kierowców, którzy prowadzili samochody, oprócz bezpośrednich wykonawców i tych, którzy bezpośrednio pozostają, oraz operatorów koparki — Antonowa i tego drugiego, czy ktośkolwiek jeszcze był obecny przy tym ? Czy było takie zarządzenie, aby był obecny ktoś z zarządu NKWD ?  
*Tokariew* : Nie.  
*Jablokow* : I nikogo nie było, żadnego przedstawiciela ?  
*Tokariew* : Nikogo, zdecydowanie nikogo . . . , nikogo !  
*Jablokow* : Mówiliście, że były kopane rowy. Ile ich wykopano ?  
*Tokariew* : Ile partii [trupów], tyle rowów. To znaczy każdy w przybliżeniu 250 ciał. Koparka „Komsomolec” [łyżka] to 3/4 metra sześciennego.  
*Jablokow* : A czy wielkie rowy kopano ?

*Tokariew* : No, jaki trzeba mieć dół, żeby pochować 250 ludzi ? Wielki.

*Jablokow* : A w przybliżeniu nie możecie powiedzieć ?

*Tokariew* : Nie byłem tam.

*Jablokow* : Ale przecież potem jeździliście tam z Suchariem ?

*Tokariew* : Potem rzeczywiście tam jeździłem, to znaczy pojechałem na daczę i powiedziałem : powiedziałem : pokaż mi to miejsce. On mi pokazał. To wszystko.

*Jablokow* : Mniej więcej, jakie były rozmiary ?

*Tokariew* : Rozmiary czego ? Cmentarza ?

*Jablokow* : Tak.

*Tokariew* : Jeżeli można to nazwać. Na Boga nie mierzyłem każdego rowu z osobna. Boję się rysować, ile tam ... 10 x 20 metrów, 30 x 50 — to znaczy metrów, przecież to tylko przypuszczalnie.

*Jablokow* : Recz jasna, że przypuszczalnie.

*Tokariew* : Widocznie 20 metrów. Widocznie tak. A głębokość ? Do trzech metrów, na pewno.

*Jablokow* : I jak ich chowali ? Każdego z osobna, czy jak ?

*Tokariew* : Jak, skąd ?

*Jablokow* : A zakopywali jak ?

*Tokariew* : Koparką. Prawdziwy przemysł !

*Jablokow* : A jak wykorzystali wapno ?

*Tokariew* : Niczego, niczego nie wykorzystywano ...

*Jablokow* : Jak, żeby ukryć ślady — nie robiono ?

*Tokariew* : Mnie później mój następca Siemienkow — jemu przekazywałem sprawy, gdy w końcu wojny mianowano mnie do Tadżykistanu. Musiałem pokazać mu miejsce, żeby wiedział i już mu powiedziałem ...

*Jablokow* : Siemienkow ?

*Tokariew* : Siemienkow. On zmarł. Był przeniesiony następnie do KC na stanoiwsko szefa wydziału. Siemienkow Aleksy Fiedorowicz. Otóż on mi potem opowiadał. Przyjechałem na sesję Rady Najwyższej ZSRR i tam się z nim spotkałem. Otóż, on mi opowiedział, że tam zdecydowano zbudować fikcyjną stację zagłuszającą, stację radiową, aby w ten sposób stworzyć pretekst nieogradzania. Ale czy to zrobiono, czy nie — tego nie wiem.

*Jablokow* : A Siemienkowowi pokazaliście wszystko i opowiedzieliście ? Tak ?

*Tokariew* : Tak ... , tak ... Właściwie mówiąc — nie. Nie wozilem go. Jego ten sam Suchariem woził. Powiedziałem mu tylko, gdzie, co i jak należy obserwować i że Sorokin stróż, mieszka tam stale i pilnuje. On później mi mówił, że zdecydowano zbudować tam fikcyjną zagłuszającą stację radiową.

*Jablokow* : A jakieś nagrobki ?

*Tokariew* : Co wy, co wy, co wy ! ?

*Jablokow* : Niczego. Czy nie pamiętacie, jaki grunt w tamtym miejscu ?

*Tokariew* : Moim zdaniem glina.

*Jablokow* : Glina, tak ?

*Tokariew* : Glina, piasek, glina, piasek.

*Jablokow* : Darniną tego nie maskowano ?

*Tokariew* : Wyrównali i tyle.

*Jablokow* : Drzew nie nasadzano ?

*Tokariew* : Nie, moim zdaniem nie.

*Jablokow* : Niczego, tak ?

*Tokariew* : Przynajmniej tak było zrobione za moich czasów — tak jak mówię. Co robili po mnie — nie wiem. Mniej więcej za rok rozpoczęła się, jak wam wiadomo, wojna. To wszystko zostało zaniedbane.

*Jablokow* : A czy nie wiecie, kiedy były zbudowane pozostałe dacje w tym miejscu ?

*Tokariew* : Przed moim przyjazdem tam, przed moim przyjazdem.

*Jablokow* : No cóż, jeżeli damy radę dowiązać się [topograficznie] do jakichkolwiek dacz dla określenia miejsca pochowania ...

*Tokariew* : Czyżby w Twerze nie został już nikt z tych, co tam uczestniczyli ? To byłaby najpewniejsza sprawa.

*Jablokow* : Chyba tak.

*Tokariew* : Ja bym znalazł, gdyby ... Nie wiem nawet, jak wam poradzić ...

*Jablokow* : Jakie współrzędne, żeby można było według nich wyjaśnić.

*Tokariew* : Przecież tam na pewno tych dacz już nie ma.

*Jablokow* : Dacze jeszcze są.

*Tokariew* : Są ? To jedyny pewny punkt orientacyjny — już wam mówiłem — przyjedziecie przez most do pierwszego zaułka w lewo i pojedziecie prosto — droga jest jedna. Jak się uprzecie, akurat dojedziecie do lasu, to znaczy akurat będzie . . .

*Jablokow* : Zaułek, do lasu dojechać . . .

*Tokariew* : Tu akurat będą doły. Tu będą doły . . .

*Jablokow* : Zrozumiałe.

*Tokariew* : Żle, że miejscowych widocznie nie wypada przesłuchiwać.

*Jablokow* : A miejscowa ludność mogła wiedzieć ?

*Tokariew* : A czort ją wie. Być może. Ze Smoleńska wiecie — jak rozkopywali — miejscowa ludność.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, A jak dawniej w tych stronach chowano obywateli radzieckich ?

*Tokariew* : Rozstrzelanych ?

*Jablokow* : Tak.

*Tokariew* : Po tym, jak ta robota była zakończona, Kaczyn, mój pomocnik, zarządził pochować tam też jednego rozstrzelanego bandytę. Zbeształem go. „Zapomnijcie — mówię — o tym miejscu i nikogo nie chowajcie. Chowajcie na cmentarzu. Na zwykłym cmentarzu”. To wszystko. Tam więcej nikogo nie chowali.

Jeżeli przyjąć warunkowo sześć tysięcy, to należy do sześciu tysięcy dodać jednego — jednego bandytę.

*Jablokow* : Zrozumiałe.

*Tokariew* : . . . który zabił swego współtowarzysza, zdezerterował z wojska wspólnie ze współtowarzyszem, potem ten zdecydował się poddać — „jeden nie będziemy”.

*Jablokow* : A innych obywateli radzieckich nie chowali tam ?

*Tokariew* : Tam nie, tylko na cmentarzu. Za moich czasów tylko na cmentarzu.

*Jablokow* : Można więc sądzić, że w tym miejscu oprócz polskich jeńców wojennych nikogo więcej nie ma ? Tak ?

*Tokariew* : Po mnie mogą być, ale za moich czasów — nie.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, a teraz takie pytanie: proszę powiedzieć, to ile mniej więcej tam jechali ?

*Tokariew* : Tam jest dwadzieścia pięć kilometrów, jak się wydaje. Ale szybko.

*Jablokow* : Ile czasu jeździło NKWD z Kalinina na miejsce pochówku, na pogrzebanie — pół godziny ? Okazuje się, że ich za dnia chowano.

*Tokariew* : Tak wychodzi, że już przy dziennym świetle ich chowano.

*Jablokow* : Czy podejmowano jakiegokolwiek środki, aby całej tej sprawy nie zauważyła miejscowa ludność ?

*Tokariew* : Wiecie, że o wszystkim decydował Błochin, on kierował, lecz żadnych specjalnych środków ostrożności nie było. Tam mogli zauważyć, mogli zauważyć. Jeszcze wyrażano zdziwienie z tego powodu, że nie są podejmowane żadne środki ostrożności . . .

*Jablokow* : Czy na miejsce pochówku jeździliście z Suchariewem, tak ?

*Tokariew* : Z Suchariewem.

*Jablokow* : A kto jeszcze tam był, kogo jeszcze tam widziano ? Wy dwaj i nikogo więcej tam nie było ?

*Tokariew* : On odwoził mnie na daczę i po drodze prosiłem go, by pokazał to miejsce.

*Jablokow* : To znaczy, że było tylko was dwóch ?

*Tokariew* : W ogóle tam było ze trzydzieści osób, nie mniej, ze trzydzieści osób.

*Jablokow* : A kto ?

*Tokariew* : A ci, którzy brali udział. Trzeba było rozładowywać . . . Nie, to ja chyba przesadzam. Trzydzieści to ci, którzy brali udział w ogóle całej operacji. A tam na pewno dwie dziesiątki były.

*Jablokow* : Czy nie możecie dokładnie powiedzieć, kto był ?

*Tokariew* : Więc trójca moskiewska. Teraz Suchariewa przesłuchać nie można, Rubanowa też, to kogo jeszcze można ? Najważniejsze — zapomniałem nazwiska tych uczestników.

*Jablokow* : Czy nie przypominacie sobie, kto w tym czasie był komendantem wewnętrznego więzienia ?

*Tokariew* : Cukanow, Cukanow.

**Jablokow :** Jasne. A takie nazwiska, jak Siemienow, Perkiewicz — nic wam nie mówią ?

**Tokariew :** Absolutnie nic.

**Jablokow :** Ale nazwisko Cukanow dobrze pamiętacie ?

**Tokariew :** Tak, dobrze, zupełnie dobrze. Taki znany człowiek i następnie poszedł w górę, został mianowany, wydaje się, prawie naczelnikiem [skrótowa rosyjska nazwa stanowiska ChOZO — niezrozumiała] obwodu wielkołuckiego — wówczas taki został utworzony. Przecież obwód kaliniński w końcu wojny był podzielony na dwa obwody — kaliniński i wielkołucki. Później wielkołucki odszedł do Pskowa.

**Jablokow :** Dymitrze Stiepanowiczu, teraz będą przedstawiać protokoły przesłuchań poszczególnych ... Wam przedstawia się protokół przesłuchania byłego kierowcy samochodu milicji miasta Kalinina — Griaziewa Giorgija Iwanowicza.

**Tokariew :** Jak nazwisko ?

**Jablokow :** Griaziew, Griaziew. On pracował w milicji.

**Tokariew :** Nie pamiętam.

**Jablokow :** Ten tom XXI, karta akt sprawy 633/71. Z zeznań Griaziewa: „Dobrze wiem, że w tym czasie — mam na uwadze Wielką Wojnę Narodową — komendantem kalinińskiego Zarządu NKWD był Rubanow Andriej Maksymowicz”.

**Tokariew :** Prawidłowo ...

**Jablokow (czyta dalej) :** „To była silna osobowość, władcza. On wszystkim zarządzał. Miał nawet swój służbowy samochód. Dobrze pamiętam, że miał kierowcę Włodzimierza Osipowa. Dobrze też pamiętam, że był ojcem licznej rodziny. Wozem, który prowadził, był pikap » Gaz 2a «.

**Tokariew :** Czyj wóz ? Rubanowa ? Ależ on nigdy nie miał samochodu !

**Jablokow :** Nie miał ?

**Tokariew :** I nie był przewidziany w etacie.

**Jablokow :** No, ale może on jeździł, brał go.

**Tokariew :** W sprawach gospodarczych jeździł, brał.

**Jablokow :** „Los Osipowa nie jest mi znany. Wówczas mieszkał on przy ulicy Uryckiego, niedaleko od Kalajewa, tam, gdzie pomnik Lenina, plac Lenina, ulica Sowiecka róg Chmielnickiego, w którym domu — nie wiem. Wiem dobrze, że gdzieś w latach 1942-1943 Tokariew otrzymał nową nominację i wyjechał. Objął stanowisko ministra Tatarskiej Autonomicznej Republiki w mieście Kazań. Wraz z nim wyjechał tam jego kierowca Suchariew i komendant Andriej Rubanow”.

**Tokariew :** Prawidłowo, wszystko prawidłowo.

**Jablokow :** „Dalej chcę uzupełnić, że w grupie Rubanowa, to znaczy w zespole komendanckim, pracowali Bielogorłow i Zajcew. Są to ci, których jeszcze pamiętam, lecz oni już nie żyją. Ludzie ci z Rubanowem na czele zajmowali się najbardziej smutną pracą, to znaczy rozstrzeliwali tych, którzy byli skazani na karę śmierci. Faktycznie oni byli wykonawcami wyroków”.

**Tokariew :** Chwileczkę. Kiedy mnie mianowano z Kalinina, to nie do Kazania, gdyż do Kazania byłem mianowany później, lecz do Tadżykistanu. Wówczas doradzono mi z Moskwy, bym zabrał ze sobą — po prostu przysłano Rubanowa i Suchariewa. Przysłali tych dwóch, ponieważ wiedziałem o tej operacji, żebym trzymał ich w rękach, a nie paplali i milczeli. Później Suchariew przywiózł Osipowa. No cóż, musiałem wygonić go jak najszybciej. Rozpił się. Nawet podczas pracy upijał się do utraty przytomności. Musiałem go skierować. Tak więc zmusili mnie, by ich zabrać z tego powodu, o którym wspominałem.

**Jablokow :** No cóż, czytam dalej: „Samo wewnętrzne więzienie znajdowało się bezpośrednio pod budynkiem Zarządu NKWD, to znaczy w piwnicach. Tam też odbywały się rozstrzeliwania. Przed wojną komendantami byli albo Siemionow, albo Perkiewicz. Siemionow umarł w czasie wojny lub zaraz po wojnie”.

**Tokariew :** Komendantem wewnętrznego więzienia, gdy tylko przyjechał i do końca mojej służby tam, był Cukanow.

**Jablokow :** To znaczy, że gdzieś jest błąd, tak ?

*Tokariew* : Błąd ?

*Jablokow* : Czy to dobrze pamiętacie ?

*Tokariew* : Dobrze pamiętam. Chociaż kiedy w [19]44 roku obwód był rozdzielony na dwa, on zdaje się został mianowany do Wielkich Łuków na stanowisko szefa ChOZO [?]. To było w [19]44, a w czasie rozstrzeliwań — Cukanow. Na pewno Cukanow.

*Jablokow* : Jasne, w pozostałym prawidłowo, tak ?

*Tokariew* : W pozostałym — nie wiem, prawidłowo.

*Jablokow* : Przedstawia się wam protokół przesłuchania Mieniajowej Jekateriny Iwanowny. Przy okazji — bardzo dobrze was wspominała.

*Tokariew* : Nie zrozumiałem.

*Jablokow* : Bardzo dobrze was wspominała.

*Tokariew* : Dobrze wspominała ?

*Jablokow* : Tak.

*Tokariew* : Podziękowanie dla niej.

*Jablokow* : A więc karty akt sprawy tego tomu [XXI], karty akt sprawy 73-77 : „Siedziałam w sekretariacie szefa zarządu Tokariewa, lecz jego sekretarką nie byłam. W tym czasie sekretarzem Tokariewa był Miłow Michaił Iljicz”.

Po wojnie napisałam raport o przeniesienie do terytorialnych organów [NKWD] i skierowano mnie do służby w MGB Tatarskiej ASRR do Kazania. Tam pełniłam służbę do [19]62 roku, aż przeszłam w stan spoczynku.

Gdy przyjechałam do Kazania, ministrem bezpieczeństwa państwowego Tatarskiej Republiki był generał Tokariew, ten sam, który szefem Zarządu NKWD w Twerze”.

*Tokariew* : Prawidłowo.

*Jablokow* : „W Kazaniu Tokariew pełnił służbę do [19]53 roku. W Kazaniu przez czternaście lat mieszkałam w jednym mieszkaniu z Rubanowem Andriejem Maksimowiczem. On był komendantem Zarządu NKWD w twerze i razem z Tokariewem przeprowadził się do Kazania. On był komendantem. Z racji charakteru swojej pracy Rubanow musiał zajmować się rozstrzeliwaniem. Bardzo go to męczyło, więc on stale chodził w stanie zamroczenia alkoholowego”.

*Tokariew* : Prawidłowo, on postradał zmysły . . .

*Jablokow* : „Teraz już nie pamiętam dokładnie kiedy to było, mniej więcej w połowie lat pięćdziesiątych, w naszym mieszkaniu miała miejsce następująca rozmowa. On był w stanie zamroczenia alkoholowego i zaczął się zwierzać. Powiedział, że wszyscy mówią, iż jest on pijakiem, lecz nikt nie pyta, dlaczego on pije. I dalej powiedział mniej więcej tak : » O Panie, ile ludzi przeszło przez moje ręce, samych Polaków ilu ! « ”

*Tokariew* : Tak . . .

*Jablokow* : „Więcej o tym nie mówił, ja zaś nie pytałam, gdyż u nas w pracy nie było przyjęte interesowanie się cudzymi sprawami. Kiedy w [19]62 roku przeszłam w stan spoczynku i przyjechałam do Tweru, to Rubanow mieszkał nadal w Kazaniu. Tam zmarł”.

*Tokariew* : Zmarł ? Nie wiedziałem, że on zmarł. Wiedziałem, że zwariował.

*Jablokow* : Czy wszystko prawidłowo ?

*Tokariew* : Wszystko prawidłowo.

*Jablokow* : Niczego nie chcecie uzupełnić na ten temat ?

*Tokariew* : Niczego.

*Jablokow* : Przedstawia się wam protokół przesłuchania byłego starszego sierżanta bezpieczeństwa państwowego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego Zajcewa Leonida Aleksandrowicza.

*Tokariew* : Zajcew to ten, który był komendantem milicji ?

*Jablokow* : Nie, on był starszym sierżantem milicji.

*Tokariew* : Starszym sierżantem ? U mnie był Zajcew — zastępca do spraw milicji.

*Jablokow* : Tom XXI, sprawa [paginacja stron zagłuszona dźwiękiem głosu Tokariewa]. Mówi się tu : „Ojciec mój, Zajcew Aleksander Grigoriewicz, przez całe życie pracował w Zarządzie NKWD obwodu kalinińskiego. Odszedł w stan spoczynku mniej więcej w 1937 roku w stopniu starszego sierżanta i w 1971 roku zmarł. O pracy swej praktycznie nie opowiadał nic. Nawet nie wiem,

jakie zajmował stanowisko. Pamiętam, jak będąc chłopcem nosiłem mu obiad do gmachu Zarządu NKWD, który zajmował budynek, gdzie obecnie mieści się Instytut Medyczny. On dyżurował tam przez całe doby. Czym się zajmował? — jak już mówiłem, nie wiem. Później, już na emeryturze, ojciec będąc w stanie nie-trzeźwym mówił, że zajmował się rozstrzeliwaniem ludzi, lecz kiedy, gdzie, kogo — konkretnie nie mówił ani mnie, ani matce”.

*Jabłokow* : Żadnych wyjaśnień nie macie Dymitrze Stiepanowiczu?

*Tokariew* : Ale ja nawet nie pamiętam . . . nie pamiętam. Widocznie zajmował się, przecież nie będzie człowiek sam siebie obgadywać.

*Jabłokow* : Mamy tu protokół oględzin osiedla letniskowego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego obwodu twerskiego w rejonie miejscowości Miednoje — stykówki fotografii. Może spróbujecie je zobaczyć?

*Tokariew* : Nie, nie, niczego nie zobaczę . . .

*Jabłokow* : Tu, na jednym ze zdjęć, most przez rzekę Twiercę, tu z kolei krówka idzie sobie przez bazę hodowlaną, następnie lasek i tu pustkowie przed lasem. Być może na tym pustkowie . . .

*Tokariew* : Być może, może tak, no niech tam . . . Niestety, tu jestem kiepskim pomocnikiem z powodu nieszczęścia, wielkiego nieszczęścia.

*Jabłokow* : Proponuje się wam protokół przełuchania świadka Grigorijewa Georgija Iwanowicza. To jest tom XXI, karta akt sprawy 115-128. Z rozmów z Leonowem Andriejem Pawłowiczem — byłym komendantem osiedla letniskowego — dowiedział się on, co następuje: „Jak opowiedział mi Leonow, ze słów Fiedułowa, byłego komendanta osiedla letniskowego . . .”

*Tokariew* : Jakie tam osiedla letniskowe? Co za komendant. Nie było tam komendanta.

*Jabłokow* : Nie? Tak?

*Tokariew* : Za moich czasów nie było.

*Jabłokow* : „Ten także miał służbowy domek w rejonie dacz. Postanowił wykopać piwnicę do przechowywania ziemniaków. Ziemia okazała się wzruszona. Zakomunikowano mu, że tam są pochowani rozstrzelani w [19]40 roku polscy jeńcy wojenni i zakazano kopania tam piwnicy. Kto powiedział o tym komendantowi Fiedułowi, Leonow mi nie wyjaśnił, lecz najwidoczniej powiedział mu o tym w tamtych latach ktoś z kierownictwa ówczesnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego”.

*Jabłokow* : Czy nie mieliście z nim żadnych rozmów?

*Tokariew* : Z Fiedułowem? Nie znam go, pojęcia nie mam.

*Jabłokow* : Zrozumiałe. „Te wydarzenia z Fiedułowem miały miejsce, jak zrozumiałem, w latach pięćdziesiątych. Oprócz tego Leonow powiedział mi, że w czasie jego pracy na stanowisku zastępcy szefa Zarządu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego obwodu kalinińskiego w latach pięćdziesiątych wiadomym stało się od pracowników tej instytucji, że w [19]40 roku Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego dowoził w etapowych grupach z obozu ostaszkowskiego polskich jeńców wojennych. Jak zrozumiałem, skład oficerski — można nawet powiedzieć z wyższej sfery, którzy posiadali . . .”

*Tokariew* : Jaki skład?

*Jabłokow* : Z wyższej sfery . . .

*Tokariew* : Z wyższej sfery, tak.

*Jabłokow* : „ . . . którzy posiadali kosztowności, zegarki, pierścionki. Pozostawili je po prostu w pomieszczeniu Zarządu NKWD. Obecnie jest to Instytut Medyczny przy ulicy Sowieckiej 2. Dobrze znam ten budynek. Tam wówczas mieściła się redakcja gazety » Na straży rewolucji «. Tak więc budynek ówczesnego Zarządu NKWD miał obszerne pomieszczenia piwniczne, specjalnie urządzone tam cele dla pozostających w śledztwie”.

*Tokariew* : Dla kogo?

*Jabłokow* : Dla pozostających w śledztwie.

*Tokariew* : Aha . . .

*Jablokow* : „Jak już słyszałem z obwodowej gazety Kalininskaja Prawda za lata 1989-1990 takie cele były, i to nie tylko w piwnicach, lecz i w pomieszczeniach poddasza. Leonow powiedział mi także, iż tych przywożonych kolejno polskich żołnierzy wywozili następnie z gmachu Zarządu NKWD w nocy samochodami do osiedla letniskowego pod Miednoje i tam rozstrzeliwali. Takie właśnie informacje otrzymałem od Leonowa. Przy tym on mi nie mówił, że tych Polaków rozstrzeliwali wprost w piwnicach, a potem trupy wywozili w rejon osiedla Miednoje celem pochowania. Dobrze pamiętam, że partie w ciągu określonego czasu odwożono samochodami do rejonu letniskowego osiedla NKWD za miejscowością Miednoje i tam obok wielkiego dołu rozstrzeliwano i do tego dołu wrzucano. Najwidoczniej zajmowała się tym komendancka załoga kalinińskiego Zarządu NKWD. I ponadto chcę powiedzieć, że rozstrzeliwaniem Polaków zajmowali się pracownicy komendantury z ówczesnym komendantem Rubanowem na czele. Widziałem go osobiście i pamiętam. Był to mocny chłop z wielkimi węsami jak u Budionnego i ponadto . . .”

*Tokariew* : Tak. [Przerwa w toku nagrywania — różne głosy, m.in. techników — niewyraźna wymiana zdań].

*Jablokow* : „. . . i ponadto, ale tu . . . A dalej pytanie redakcji obwodowej gazety kalinińskiej: dlaczego on w takim stanie? Rubanow opowiedział, że w nocy musiał w piwnicy Zarządu NKWD popracować, to znaczy rozstrzeliwać skazanych przez sąd, naradę specjalną, trójkę. I on, Rubanow, wyjaśniał, że za tę pracę — wykonywane rozstrzelania — im wydawano napoje spirytusowe”.

*Tokariew* : Co wydawano?

*Jablokow* : Napoje spirytusowe. wódkę, spirytualia . . . Co możecie wyjaśnić w tych kwestiach?

*Tokariew* : Właściwie nic. O rozstrzelaniach już powiedziałem. Opowiadali mi w Smoleńsku o postępowaniu głupszym. Tam zaczęli rozstrzeliwać na miejscu grzebania.

*Jablokow* : Tak . . .

*Tokariew* : I oto, co stało się sygnałem: tam jeden [ze skazańców] uciekał, usiłował uciec, krzyczał, ludzie słyszeli.

*Jablokow* : A wy od kogo słyszeliście?

*Tokariew* : Nie pamiętam teraz, kto mi opowiadał.

*Jablokow* : A kiedy to było, mniej więcej?

*Tokariew* : To niedawno opowiadano mi.

*Jablokow* : A gdzie tam rozstrzeliwali?

*Tokariew* : Nie wiem.

*Jablokow* : Tylko tak, to taka rozmowa.

*Tokariew* : Tylko taka rozmowa . . ., tak.

*Jablokow* : Tak . . . Przedstawia się wam protokół przesłuchania Bobrowa Siergieja Iljicza, byłego wartownika Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego, który zeznał . . .

*Tokariew* : Bobrow?

*Jablokow* : Bobrow.

*Tokariew* : Nie pamiętam.

*Jablokow* : „W chwili mojego zaciągnięcia się do służby w Zarządzie NKWD szefem Zarządu był Tokariew, a komendantem Zarządu Rubanow Andriej Maksymowicz. Potem obaj gdzieś odeszli, lecz kiedy było i w związku z czym — teraz nie pamiętam. oprócz Rubanowa w załodze komendanckiej działali Bielogłowow i Zajcew; obaj już nie żyją”.

W zasadzie zakończyliśmy przedstawianie dokumentów. Czy macie jakieś uzupełnienia do protokołów przesłuchań?

*Tokariew* : Staralem się . . . Kiedy mnie przesłuchiowano, starałem się powiedzieć wszystko, co wiedziałem. Ale, być może, nieco przeoczyłem. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż niedługo skończę 90 lat, a oprócz tego od chwili wydarzeń minęło przecież pół wieku. Nie uwzględnić tego, wydaje mi się, nie można. Być może coś opuściłem, ale jedno tylko oświadczam, że jeżeli nie brałem udziału, a nawet nie byłem obecny przy rozstrzelaniach, to nie dlatego, że jestem człowiekiem o słabym charakterze, lecz z pobudek czysto moralnych. Już wówczas mówiłem towarzyszącej — Pawłowowi mówiłem: a jak jest



z porozumieniem genewskim w sprawie stosunku do jeńców wojennych z 1925 roku ? Decyzja wyższej instancji — jak powiedział Kobułow — czy też wysokiej instancji, już nie pamiętam . . .

*Jablokow* : Wówczas rozumieliście, że wysoka instancja to nie narada specjalna ?

*Tokariew* : Nie, nie, zrozumiałem, że to KC, Biuro Polityczne, lecz nie wiedziałem dokładnie do chwili, gdy mi powiedział Wasilij Iwanowicz. On powiedział: to była uchwała Biura Politycznego.

*Jablokow* : I mimo wszystko była uchwała ?

*Tokariew* : Taak . . . była. To mnie ostatecznie utwierdziło w przekonaniu, które początkowo kształtowało się jako pozytywne. Uznawałem to za niesprawiedliwe. A co mogłem zrobić. Pomyślcie sami. Co mógł ktokolwiek inny zrobić. Co ? Nic.

*Jablokow* : A odmówić ?

*Tokariew* : Odmówić ? A pamiętacie ostrzeżenie Kobułowa — mówiłem wam — nie powinno być ani jednego żywego świadka ! Ja nawet jednego kierowcę, nazwiska teraz nie pamiętam, namawiałem, żeby się zgodził, dlatego że mu oznajmiono, a chłopak, złoty chłopak, szofer dobry, człowiek dobry. Zdecydowałem się uratować, myślę — rozstrzelają człowieka. Tak było.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, czy macie jeszcze jakieś uzupełnienia ? Bo czas już . . .

*Tokariew* : Nie, chyba nie. Sprawa tak okropnie nieprzyjemna. Nie wiem, jak będą wykręcać się, jak ? Czym usprawiedliwiać ? Niczym.

*Jablokow* : Ta . . . ak. Wszystko, tak ?

*Tokariew* : Raczej wszystko.

*Jablokow* : Przesłuchanie zarejestrowane na taśmie wideo zakończone. Zapis jest przerwany o godzinie 14 minut 25, nie 13.25 — omyliliśmy się. Teraz jest 13.25. Taśma będzie cofnięta do pozycji wyjściowej celem przeglądu i uzupełnienia. Proszę wyłączyć.

[ Po przesłuchaniu taśmy ]

*Jablokow* : Już idzie, tak. Dymitrze Stiepanowiczu, czy już obejrze-  
liście kasetę wideo waszego protokołu przesłuchania —  
czy wszystko jasne ? Czy są jakieś uzupełnienia i po-  
prawki ?

*Tokariew* : Protokołu wysłuchałem uważnie. Uważam, że zanoto-  
wano wszystko prawidłowo, z wyjątkiem niektórych mo-  
mentów, mających może drugorzędne znaczenie. Otóż  
przypomniałem sobie np. nazwisko reżysera filmowego.  
Był to Romm, Michaił Romm, wydaje się Michaił  
Michajłowicz, za imię ojca nie ręczę. I cto Romm —  
jako reżysera cenili go bardzo wysoko — uratował życie  
swemu bratankowi. Mówię o tym w protokole.

*Jablokow* : W toku przeglądu kasety stwierdziliście, że przepytywa-  
liście tylko jednego młodego chłopaka.

*Tokariew* : Zapisaliście w protokole, że przepytywałem Polaków  
przed rozstrzelaniem. Zadałem pytanie tylko jednemu  
człowiekowi, którego traktowałem jeszcze jako chłop-  
ka. Był on na tyle młody, że po prostu nie można było  
nie zwrócić na niego uwagi. Zapytałem: „Jak się  
nazywasz” ? On się przedstawił. Nie pamiętam jego  
nazwiska. „Ile masz lat” ? — „Osiemnaście” — będzie-  
my mówić po polsku, ta . . . ak. „A gdzie służyłeś” ?  
„W straży granicznej”.

*Jablokow* : Dymitrze Stiepanowiczu, nie trzeba tak szczegółowo . . .

*Tokariew* : Tylko tego chłopca zapytałem, a on mi odpowiedział.  
Więcej żadnemu Polakowi pytań nie zadawałem.

*Jablokow* : Chcieliście także poprawić nazwisko szefa Wydziału  
Specjalnego — nie Zamienieszyn, lecz Zatielepin.

*Tokariew* : Szef Wydziału Specjalnego Zatielepin, powtarzam raz jeszcze, żadnego stosunku do Zarządu NKWD nie miał. On podlegał po swojej „specjalistycznej” linii i do terytorialnych organów NKWD nie miał służbowego stosunku zależności.

*Jabłokow* : Chcieliście także wnieść poprawki w kwestii tego, co korespondent zobaczył w piwnicach gmachu NKWD. Co to mogło być ?

*Tokariew* : Przypuszczam, że on zobaczył tam węzeł centralnego ogrzewania. Budynek ogrzewany był takim właśnie systemem. A urządzenie tam jakichś potajemnych cel po co, by podsłuchiwać lub coś innego traktuję jako niedorzeczność . . . , niedorzeczność. To domysły tego dziennikarza, który w tej gazecie napisał.

*Jabłokow* : Jasne. Chcieliście także uściślić Ołag, Ołag . . .

*Tokariew* : Teraz w sprawie narzędzi tortur. Z górą sześć lat pracowałem tam i przede mną żadnych sekretów nie było. Za swoje podstawowe zadania uważałem wprowadzenie porządku i ustanowienie praworządności itd. Nie mogłem nie wiedzieć o narzędziach tortur, gdyby one były. Nie było tam żadnych narzędzi tortur.

*Jabłokow* : Chcieliście wnieść poprawkę w sprawie wielkości rowu.

*Tokariew* : O rozmiarach rowu — tu przesadziłem. Rowy były wielkości około ośmiu-dziesięciu metrów w średnicy, to znaczy dół miał być wystarczająco duży, ażeby zmieścić 250 ludzi lub, jak to było za pierwszym razem, 300 osób.

*Jabłokow* : Także w sprawie stanowiska Siemienkowa. Stanowisko Siemienkowa nazwałem przez pomyłkę nieprawidłowo. Mówiłem, że on ze stanowiska szefa Zarządu NKWD był przeniesiony do Moskwy na stanowisko kierownika wydziału KC, a faktycznie był przeniesiony na stanowisko I zastępcy kierownika wydziału KC. O, to jest to.

Dymitrze Stiepanowiczu i jeszcze jedno pytanie.

*Tokariew* : Proszę bardzo.

*Jabłokow* : Przedstawia się wam listę nakazów do wysłania polskich jeńców wojennych z ostaszowskiego obozu NKWD do dyspozycji szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Tu jest tom X. Tu jest 67 takich list, według których wysyłano polskich jeńców wojennych z obozu ostaszowskiego do waszego Zarządu NKWD.

*Tokariew* : Tak więc na rozstrzelanie ?

*Jabłokow* : Tak. Sześćdziesiąt list przeciętnie po 100 osób, a w sumie 6287 ludzi w okresie od 1 kwietnia do 19 maja [19]40 roku. Równocześnie sprawozdania komendantów konwojów za ten sam okres w sprawie skierowania tych jeńców wojennych etapem z obozu ostaszowskiego do Kalinina.

*Tokariew* : Tak.

*Jabłokow* : Powstaje problem : czy można na podstawie tych list . . . , tu na przykład jest powiedziane — oto sprawozdania etap 84, 6 kwietnia [19]40 roku w 5 wagonach wysyłano etapem 494 jeńców wojennych. Czy możemy powiedzieć, że tych 494 jeńców wojennych zostało rozstrzelanych właśnie 6 kwietnia [19]40 roku ?

*Tokariew* : Nie, nie można tego powiedzieć. Ponad 300 osób dziennie nie rozstrzeliwano ; to był jedyny wypadek, pierwszy wypadek, dopuszczono się tu przeliczenia. To trzeba było robić w ciemności, noc była już krótka. Potem zaczęli przywozić, to jest rozstrzeliwać w ciągu nocy po 250 ludzi.

*Jabłokow* : Po 250 ludzi. Jasne.

*Tokariew* : Tak . . .

*Jabłokow* : Jasne. U nas są takie dane: 10 kwietnia przywieźli 233 osoby . . .

*Tokariew* : Tego to ja nie wiem, to do Krywienki.

*Jabłokow* : . . . 13 kwietnia — 30 osób, 14 kwietnia — 299 osób, 17 kwietnia — 350 osób, 14 kwietnia — 136 osób, 22 kwietnia — 242 osoby, 24 kwietnia — 195 osób, 26 kwietnia [19]40 roku to wszystko — 52 osoby, 30 kwietnia — 188 osób i 5 kwietnia 343 osoby. Rzecz naturalna to nie wszystkie wagony, nie wszystkie etapy. To, co nam na razie udało się wyszukać.

I jeszcze takie pytanie: powiedzcie, Dymitrze Stiepanowiczu, czy możemy uważać, że jeżeli rozstrzelano 6287 osób — to znaczy osoby, które były wymienione w tych listach, nakazach — i w przybliżeniu rozstrzelano po 250 osób na dobę, to ile mniej więcej było rowów, w których grzebano jeńców wojennych ?

*Tokariew :* Tu jest potrzebna zwykła arytmetyka. Podzielcie każdy tysiąc na cztery — w przybliżeniu 24-25 dołów. Mówię w przybliżeniu dlatego, iż od czasu do czasu bywałem nieobecny, wyjeżdżałem do podległych rejonów. Być może wówczas liczba rozstrzeliwanych była inna — nie wiem. Wiem natomiast dobrze, że po pierwszym wypadku, gdy dostarczono 300 ludzi do rozstrzelania, nocy nam na to nie starczyło. Ścisłej mówiąc, nie nam, bo siebie nie zaliczam do uczestników tej sprawy, nie zaliczam, kategorycznie tę sprawę odrzucam. W ten sposób podjęto decyzję o 250 ludziach — powtarzam raz jeszcze. Mogły jednak być odchylenia, lecz tylko w stronę zmniejszenia, albowiem dnie, a raczej noce stawały się krótsze, krótsze i krótsze. Mogły być odchylenia . . .

*Jablokow :* I ostatnie . . . Z naszych zeznań wynika, że wasi podwładni: kierowcy, pracownicy komendantury, strażnicy i niektórzy oficerowie śledczy, brali udział w operacji rozstrzeliwania polskich jeńców wojennych. Oprócz tego opowiedzieliście o uratowaniu jednego z kierowców, któremu wydaliście rozkaz uczestnictwa w operacji. Czy nie wydaliście tym waszym podwładnym żadnego rozkazu uczestniczenia w tej akcji ?

*Tokariew :* Zdecydowanie żadnego rozkazu nie wydałem.

*Jablokow :* Nasuwa się pytanie: to przecież wasi podwładni ?

*Tokariew :* Moi podwładni, lecz tu działał mój pierwszy zastępca — Pawłow.

*Jablokow :* Pawłow ? Tak ?

*Tokariew :* On to wszystko organizował. On, przy pomocy Bori-sowa, drugiego zastępcy.

*Jablokow :* Wszystko jasne. Nie mam więcej pytań, a wy macie jeszcze jakieś poprawki, uzupełnienia ?

*Tokariew :* Staralem się przypomnieć sobie, ilu było wszystkich rozstrzelanych ? Wasza liczba trochę nie zgadza się z tą liczbą, którą zapamiętałem. Rozstrzelanych było 6295 + 1. Jeszcze raz: 6295 + 1 (jeden — to bandyta, można go nie uwzględniać).

*Jablokow :* Wszystko jasne. Czy są jeszcze jakieś zmiany, poprawki ?

*Tokariew :* Raczej nie.

*Jablokow :* Wszystko prawidłowo ?

*Tokariew :* Wszystko prawidłowo.

*Jablokow :* Na tym przesłuchanie z użyciem taśmy wideo kończy się. [Do uczestników]: Czy są jakiegolwiek uzupełnienia ?

*Uczestnicy :* Uzupełnień nie ma.

*Jablokow :* Uczestnicy działań śledczych nie mają uzupełnień i zmian. Wobec tego kończymy.